

(339)
Rok XXIX
MARZEC 2023
PR 11353
ISSN 1897-8789
CENA 50 gr
www.gpr24.pl
redakcja@gpr24.pl

GŁOS PRUSZKOWA



MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO, KULTURALNO,
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE
OD 1919 ROKU

Zasięg: Powiat Pruszkowski, Podkowa Leśna, Janki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus

KOLEJNY SUKCES PRUSZKOWSKICH KARATEKÓW

KLUB KARATE TRADYCYJNEGO - PRUSZKÓW
W styczniu 1999 r. po zarejestrowaniu przez Sąd Okręgowy w Warszawie, Karate Klub Pruszków rozpoczął funkcjonowanie jako stowarzyszenie kultury fizycznej zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym oraz zrzeszony w Polskim Związku Karate Tradycyjnego. Jest także członkiem założycielem Mazowieckiego Związku Karate Tradycyjnego.

Szczegóły
na stronach 20 – 21
Zapraszamy

Medaliści Mistrzostw Polski.
Od lewej: Adam Wilczyński,
Dominika Łukasiewicz, Łukasz Marłęga
i sensei Jerzy Szczqchor



KSIĘGARNIA ANIA
NA RYNKU OD 1990r.

Zapraszamy!
Pruszków, Kraszewskiego 39



Sprzedam działkę
przy Starej Drodze 7
w Komorowie o pow. 1688 m kw.
Tel.: +48 694 545 840
Cena do negocjacji



Szukaj s. 23



Czytaj s. 18

REKLAMA



Szukaj s. 15



Szukaj s. 7



Szukaj s. 19



PAMIĘĆ ZMYŚŁÓW



Tekst - Włodzimierz Szpak, reżyser dokumentalista
Foto - Autor. Michał Anioł, Kaplica Medyceuszy we Florencji

Z cyklu: Moje niezrealizowane pomysły filmowe (eksplikacja reżyserska)

Pprzed 1989 rokiem sfera zmysłów, ciało, ludzka seksualność podlegały w Polsce silnym ograniczeniom, stanowiły właściwie temat tabu. Życie obywateli regulowały dwa katechizmy - partii komunistycznej oraz kościoła katolickiego, oba równie rygorystyczne wobec ciała (z jego zmysłowości), jakby ciało było czymś gorszym, wstydlivym, podejrzanym, niegodnym zainteresowania.

Transformacja ustrojowa niewiele w tym względzie zmieniła. Zmysłowy, cielesny, erotyczny, seksualny to wyrażenia wciąż budzące w naszym kraju przeważnie niezdrowe emocje, jakoś niewygodne. Chciałbym swoim filmem przyczynić się do zmiany tego stanu rzeczy. Miałoby temu służyć pokazanie w atrakcyjny i niekonwencjonalny sposób najwspanialszych wytworów sztuki europejskiej - zaczynając od Renesansu, a kończąc na czasach współczesnych - w których pierwiastek zmysłowy jest szczególnie silnie obecny (i to często tam, gdzie, jakby się wydawało, nie powinno go być, np. w sztuce sakralnej i sepulkralnej). Poszczególne wątki połączy postać kobiety niezwykłej, niecodziennej urody; współczesna Laura Petrarci. Pochodzenie i kolor skóry Laury nie mają znaczenia, mogą to nawet być dwie albo trzy kobiety o zdecydowanie odmiennych typach urody. Po 45 latach PRL-u sfera cielesno-zmysłowa domaga się u nas porządnego dowartościowania. Ciało nie jest grzeszne, grzeszny bywa człowiek w swojej pysze, nieumiarkowaniu, złych instynktach i myślach. Trzeba przywrócić ciału i zmysłom ich utraconą godność.

Okno na Planty



Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów.
Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą.
Foto - Henryk, Tomasz Kaiser

Buraczkowo

Pierwszy raz odwiedziłem Zanzibar przy okazji pobytu w Kenii i Tanzanii. Oczarowany przyrodą tych miejsc, po zaliczeniu tak zwanej wielkiej piątki czyli słonia, lamparta, lwa, bawołu, nosorożca fotografowanych jak tylko się dało, poleciałem niewielkim samolotem nad wąskim pasem Indyjskiego Oceanu na wyspę słynną uprawami goździków i szczyjącą się mianem

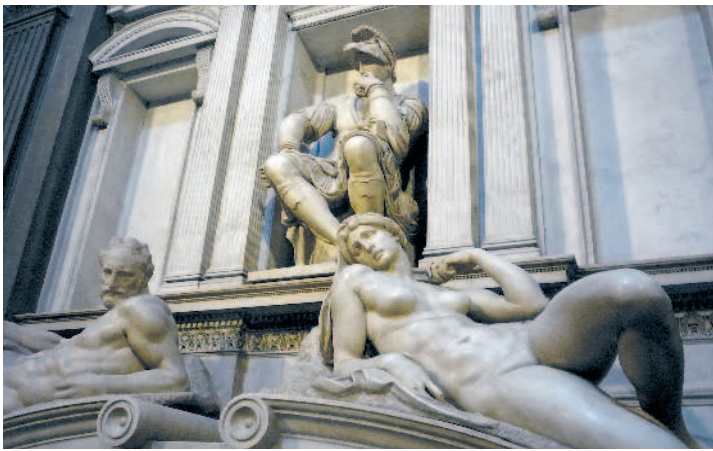
ojczyny Frediego Mercurego, bo tam przyszedł na świat.

Tamten Zanzibar porażał biedą i prymitywem, wszechobecnym brudem, bałaganem ale też uwodził piaszczystymi plażami, turkusowymi ciepłymi stworzonymi jakby do kąpieli wodami. Z biegiem lat stał się modnym miejscem wypoczynku obywateli z całego niemal świata.

Zatem leżę, pływam, śpię pod baldachimem z moskitiery i po kolacji gdy turyści bawią się na parkiecie pod gołym niebem muszę słuchać Zenona Martyniuka bowiem rodacy napici darmowymi trunkami taki właśnie akompaniament do piosenki sobie wybrali. Zgroza.

Przy basenie gdzie zanurzam się dla ochłody zainstalowano bibliotekę. Tworzą ją książki zostawione przez przyjezdnych - lektura wakacyjna. Wiedziony instynktem czytelnika zagłębiłem się w te tomy a było ich kilkadziesiąt w rozmaitych językach, oprócz naszego. Fani Martyniuka na Zanzibarze piją bo darmo, ale czytać nie muszą. Smutną tą refleksją kończę marcowe zapiski - właściciel paszportu w buraczkowym kolorze - buraczanego narodu niestety przedstawił.

Za zgodą „Vis à Vis”



Wspomnienie Jerzego Blancarda



Wpiątek 3 marca br. w Liceum Ogólnokształcącym im. Tomasza Zana w Pruszkowie odbył się wieczór wspomnień poświęcony Jerzemu Blancardowi architektowi, rysownikowi, jednemu z projektantów warszawskiego metra, byłemu radnemu miasta Pruszkowa.

W spotkaniu udział wzięła rodzina Jerzego Blancarda, a także absolwenci LO im. Tomasza Zana, koledzy ze studiów i Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego, którego był wiceprezsem.

Własne historie związane z architektem przywołał również Starosta Pruszkowski Krzysztof Rymuza oraz ks. Marian Mikołajczak.

Wieczór połączony był z wystawą prac zasłużonego dla Pruszkowa rysownika, który uwieczniał architekturę miasta. Zebrani chętnie dzielili się wspomnieniami i anegdotami z życia prywatnego, czasów szkolnych i studenckich oraz z pracy zawodowej. Wielokrotnie podkreślano, jak ważny dla pruszkowskiej społeczności był Jerzy Blancard, a uczestnicy spotkania wyrażali dumę z tego, że mogli go znać i się z nim przyjaźnić.

Kuba Koprzywa, Rys. Tomasz Blancard



Stowarzyszenie Pruszkowianka

Zarząd Stowarzyszenia Pruszkowianka zaprasza

Koncert

Wiosenne Granie

– Popisy Uczniowskie

18.03.2023r., godz. 17.00

Sala Konferencyjna Przystanku Pruszków, ul. H. Sienkiewicza 2
Dworzec PKP, Ip., (wejście od strony wiat rowerowych)

Wystąpią:

Uczniowie
– Soliści i Kameraliści
Ogniska Muzycznego
Stowarzyszenia
Pruszkowianka,
oraz zaproszeni Goście

Wstęp wolny

Informacje:
tel. 606 710 526,
e-mail: adn@wp.pl

Koncert realizowany w ramach zadania „Edukacja Muzyczna Mieszkańców Pruszkowa”
Zadanie: „Edukacja muzyczna mieszkańców Pruszkowa” jest dofinansowana ze środków budżetu Miasta Pruszkowa

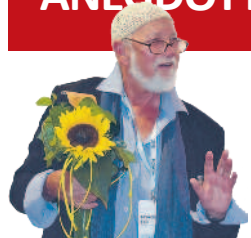
Pruszków
miasto powiatu

Pruszków
powiat pruszkowski
UŁG
Contabilita
COOPADO
WITKCI
PRUSZKOW

FLESH
Przebieg
HAWCZA
gpr24.pl
PRUSZKOWA
PR24TV
TEL-KAB
WPR



ANECDOTY, ANECDOTY... ANECDOTY??? a dlaczego nie A N E G D O T Y



Jerzy Antkowiak - projektant mody, publicysta
Foto - ze zbiorów autora



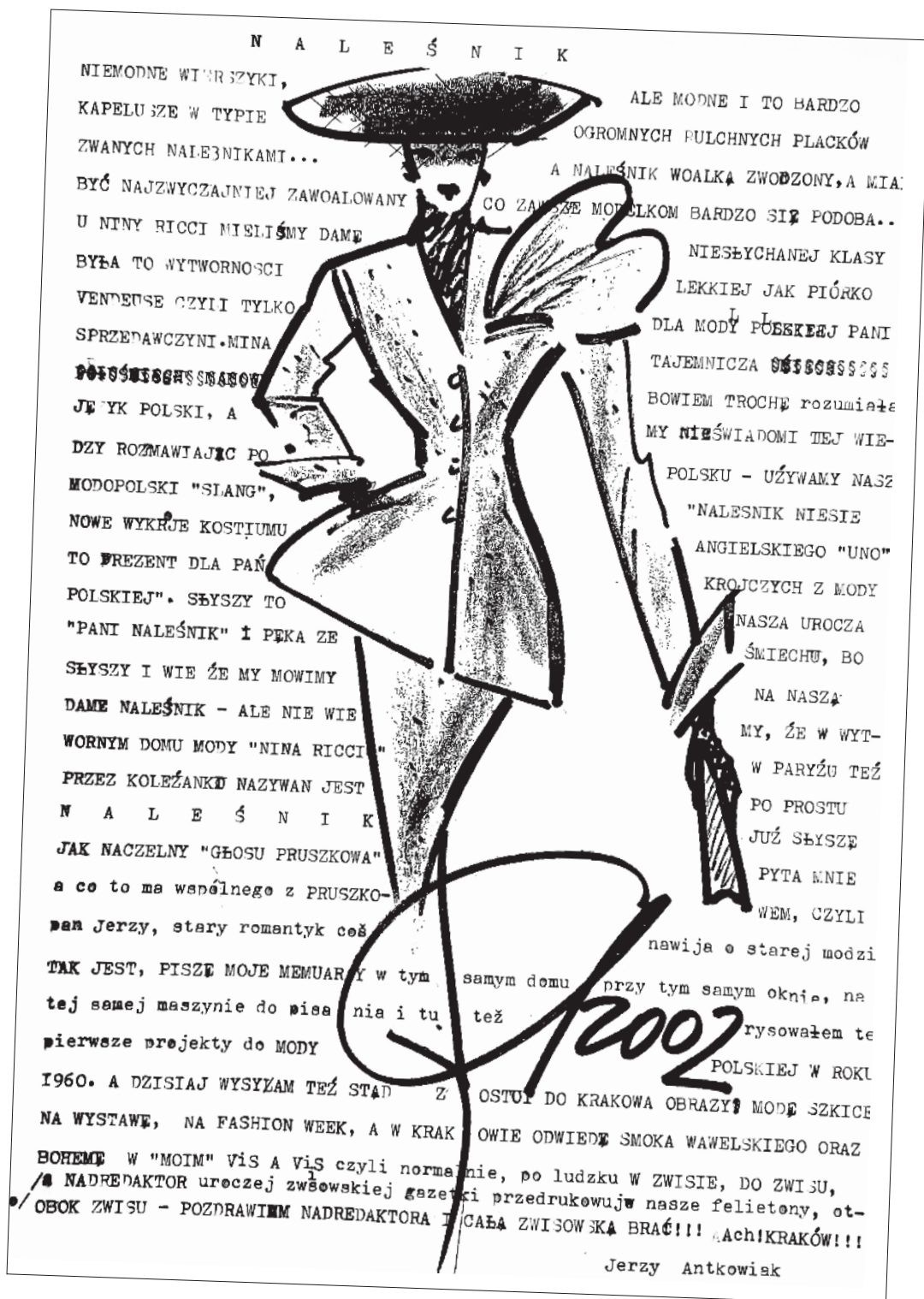
Brzmni to niemal jak fragment tekstu znanej piosenki, ale MODA POLSKA IN MEMORIAM, a także ciągle w świetnej formie, chociaż już nieożywające wybiegu obecnie martwe, MOJE MODOPOLSKIE MODELKI, tak proszę młodych fachowców od rewii mód. Widuję fragmenty tych „przemarszów wojsk”, trzeba mieć szramy na rozumie, lub na tym, co tam obecnie gości, żeby pokazać mody był konduktem... Idiotyczny i irytujący pokaz mody, no to jest to kawał złej roboty i wszystko jedno, czy jest to „OW” przemarsz, czy pretensjonalny harmider – lepiej by było żeby go nie było. Przy kosztownej manierze i obecnej sztuce psucia mody przez pokaz mody, który według mojego wiem, wiem, co myślą piękni „młodzi gniewni”, no, więc według mojego obrządku powinien ten obrazek pełen żywych istot być miłą dla oczu i ucha REWIA MÓD WSZELAKICH – było by nieźle gdyby młodym od mody grało w duszy trochę bardziej romantycznie. Już wiem, naszło mnie wspomnienie happeningu z okazji marcowego Święta Kobiet w Pruszkowie, czyli MARCOWY ZAWRÓT GŁOWY – rok, czy dwa lata temu – scena i to, co na niej widać na nagraniu fajne, dowcipny chaos modowy bez pretensji do bycia rewią mód. WSZYSTKIM KOBIECIOM i Kobiętom, PANNOM i Panienkom, czyli wszystkim, a skoro tak i smarkule pełne wdzięku i STUDENTKI TRZECIEGO WIEKU pełne uroku ŚWIĘTUJĄCIE SWOJE ŚWIĘTO!!! (Proszę zobaczyć jaką instytucję powołałem \$\$\$S miało być \$\$\$S a wyszło \$\$\$S – BRAVO).

DZIERLATKI I DAMY – ŚWIĘTUJĄ – SUFRAŻYSTKI I FEMINISTKI – WOJOWANIE WESOŁOŚCIĄ!!! A jednak! Tak literacko wyczekiwana puenta legła w gruzach! NADOBNISIE I KOCZKODANY też chcą świętować, a także wybitni feminisci, malarze, literaci, prześmiewcy SZ. PANOWIE WITKACY I KANTOR – zatem chowamy zabawczki jest poeta: NIECH SZCZĘZNĄ ARTYSTY.

Przyjął do wiadomości:

Jerzy Antkowiak

W tekście pisanym na maszynie do pisania popłynęła się błędy, za co przepraszam.
J. a.





POMNIK PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW PRUSZKOWA, OBROŃCÓW NIEPODLEGŁOŚCI OJCZYZNY, KOMBATANTÓW I POLEGŁYCH BOHATERÓW WOJENNYCH

Tadeusz Rutkowski
Foto - Tomasz Malczyk



Pomysł budowy pomnika inicjowany został przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Pruszkowie, którego przewodniczącym jest Pan Tadeusz Rutkowski. Fragment wypowiedzi Pana Tadeusza Rutkowskiego o działalności SPK w Pruszkowie.

„Pierwotną siedzibą Stowarzyszenia Polskich Kombatantów był Londyn. Po 1989 roku na terenie Polski zaczęły powstawać kolejne filie tego stowarzyszenia, które zrzeszały kombatantów. Stowarzyszenie miało skupiać również byłych żołnierzy podziemia antykomunistycznego.

Po rozwiązaniu kilku oddziałów Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w kraju, wiele osób zapisało się do naszego oddziału w Pruszkowie, ze względu na fakt, że my nadal jesteśmy aktywni i prowadzimy różnego rodzaju działania o charakterze patriotycznym. Do naszego stowarzyszenia zapisali się ludzie z różnych regionów naszego kraju m.in.: z Warszawy, Opola, Częstochowy, Koszalina. My jako stowarzyszenie bierzemy udział w uroczystościach obchodach rocznicowych i odsłonięciach na terenie całej Polski. To działa również w drugą stronę, ponieważ na organizowane przez nas uroczystości patriotyczne przyjeżdżają członkowie z innych oddziałów naszego stowarzyszenia. Uczestniczymy również w uroczystościach organizowanych poza granicami naszego kraju. Zapraszamy nas do Londynu. Nasza organizacja żyje, a działalność spotyka się również z pozytywnym odbiorem ze strony miejskich i powiatowych władz Pruszkowa. Każdego roku jest organizowane spotkanie opłatkowe z udziałem księży, władz miasta i członków stowarzyszenia przy akompaniamentem Orkiestry Dętej „Pruszkowianka”. Utrzymujemy także kontakt z potomkami króla Stanisława Leszczyńskiego, hetmana Jana Karola Chodkiewicza.

Kombatanci spotykają się na zebraniach, które są organizowane najczęściej w siedzibie SPK w Pruszkowie przy ul. Ludwika Waryńskiego 13. Obecnie posiadamy trzy sztandary. Jeden był ufundowany przez kadetów i należy do nas. Drugi sztandar należał pierwotnie do rozwiązanej organizacji w Warszawie i my jako SPK ten sztandar przejęliśmy. Trzeci należy do Drużyn Strzeleckich. W naszym stowarzyszeniu nowych członków ciągle przybywa, ponieważ wiele organizacji kombatantów w kraju ulega rozpadowi, a żyjący jeszcze weterani nadal mają potrzebę aktywnego uczestnictwa w stowarzyszeniu, które stale działa na rzecz upamiętniania bohaterów narodowych”.

Z naszego regionu powiatu pruszkowskiego wywodzi się znacząca grupa osób, którzy stanęli

w obronie ojczyzny, będących obecnie kombatantami, którzy nie doczekali się upamiętnienia swojej patriotycznej działalności i pamięci o swej działalności. Budowa pomnika spełniłaby taką rolę zachowania o nich pamięci, a głównie o ich bohaterskiej postawie. Inicjatywa budowy tego pomnika będzie również okazją do zaangażowania wszystkich osób, którym zależy na kulturowaniu ważnych wydarzeń historycznych, poszanowaniu tradycji narodowej i wartości pracy organizacyjnej.

W docelowym miejscu zostałby wmurowany kamień węgielny. Budowa pomnika ma szerokie poparcie, a może w przyszłości uzyskać również patronat, m.in. Starosty Powiatu Pruszkowskiego i Prezydenta Miasta Pruszkowa oraz lokalnych władz kościelnych. Pomnik dobrze wpisuje się w proponowaną przestrzeń już istniejącego Skweru Pruszkowskich Kombatantów. Lokalizacja została wstępnie uzgodniona również z uwagi na bezpośrednią bliskość parafii i kościoła Św. Józefa ONMP oraz zespołu szkół nr 2 w Pruszkowie. Zbudowanie pomnika w tej lokalizacji będzie sprzyjać zadumie, organizowane wydarzenia o charakterze patriotycznym i uroczystości religijne odbywające się w pobliżu pomnika będą licować z jego powagą i znaczeniem. Najczęściej pojawiające się argumenty dotyczą czystej, klasycznej formy pasującej do otoczenia.

Pomnik komponuje się z otoczeniem i nie ogranicza przestrzeni, istniejąca na Skwerze mała architektura i zieleni stanowi doskonale tło dla jego architektury, jest to też dobra lokalizacja z uwagi na miejsce popularne wśród mieszkańców, będzie upowszechniała i przypominała o historii Polski i bohaterskich życiorysach mieszkańców Pruszkowa.

Pomimo pojawienia się wiele argumentów, że w Pruszkowie jest już dużo pomników upamiętniających bohaterów i wydarzenia martyrologiczne, nie ma jednak pomnika w takiej lokalizacji, gdzie byłaby przestrzeń zapewniająca możliwość organizacji uroczystości z dużą grupą zgromadzonych osób, możliwości godnego złożenia wieńców w obecności delegacji i pocztów sztandarowych różnych organizacji z jednocześnie uczestnictwem w Mszy Świętej. Jest to godna lokalizacja dla upamiętnienia bohaterów walczących o wolność i niepodległość Polski.

Na uroczystym spotkaniu opłatkowym organizowanym przez Zarząd SPK w Pruszkowie z udziałem zaproszonych gości w dniu 7 stycznia 2023 r. został przedstawiony projekt koncepcyjny pomnika, który został wykonany dla potrzeb ustalenia ostatecznej formy i wielkości oraz dla wstępnego oszacowania kosztów budowy.

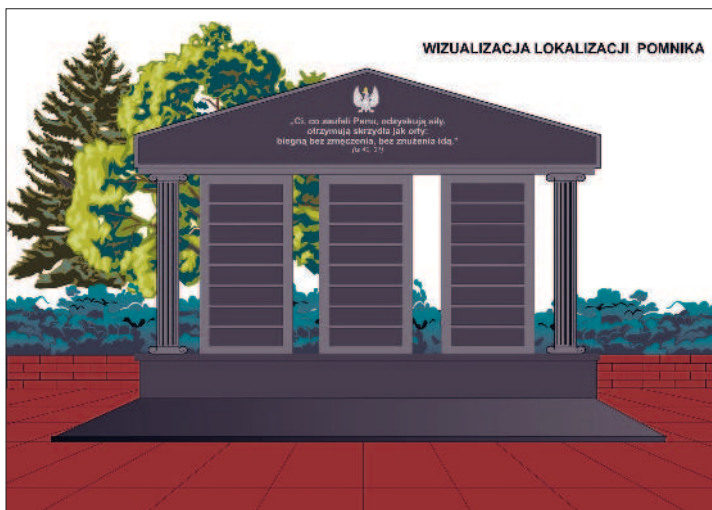
Planowany termin zakończenia prac oraz odsłonięcia Pomnika nie jest jeszcze znany, ale powinien być związany z datą świąt patriotycznych.

Prace nad realizacją pomnika znajdują się obecnie na etapie fazy wstępnej tj. powołania Połącznego Komitetu Budowy Pomnika Pamięci Mieszkańców Pruszkowa Obrońców Niepodległości Ojczyzny, Kombatantów i Poległych Bohaterów Wojennych oraz przygotowania i rozpoczęcia działań w celu uzyskania niezbędnych pozwoleń prawnych na jego budowę.

Calkowity koszt przedsięwzięcia jest dopiero szacowany. W celu uzyskania środków finansowych planowane jest wystąpienie o wsparcie do lokalnych władz samorządowych. Nie wiemy jednak, czy otrzymane środki okażą się wystarczające, i ze względu na znaczący charakter tego przedsięwzięcia pragniemy włączyć w jego realizację jak największą część społeczeństwa lokalnego oraz instytucji, organizacji, podmiotów gospodarczych i samorządowych. Mając na względzie wrażliwość patriotyczną i przywiązanie do tradycji patriotycznej apelujemy już teraz o pomoc finansową z przeznaczeniem na budowę pomnika.



Zarząd SPK w Pruszkowie



Szkic koncepcji architektury pomnika



Zdjęcie tabliczki z nazwą skweru



A MOŻE BY TAK POGADAĆ?



Zbigniew Poręcki - aktor, publicysta
Foto - Pixabay

Rano kiedy tylko otworzę oczy, wyglądam przez okno, kur...de, jaki dzień uroczy. Ciemnica, mroko, deszczowo, aż chce się żyć. Jest cudownie. A jak się dzisiaj czuję, świetnie jak na swój wiek. A co będę dziś robił? Nie wiem, znacząco jeszcze nie wiem, bo jestem w stresie meteorologicznym. No powiedzmy w stresie psychicznym. Choć żyję pod naszym polskim niebem już wiele dekad, to do pogody jeszcze się nie przyzwyczaiłem. Mój stres tak jak każdy stres, jest różnicą między tym czego oczekuje mój organizm, a tym co mnie otacza i widzą moje oczy. A ja się czuję otoczony przez wraże siły, przez wroga, który atakuje mnie szczególnie zimną, odcinając mi dostęp do słońca. Czy można sobie słońce zastąpić jakimiś substytutami? No niby można ale to nie to samo. Od niektórych substytutów na drugi dzień boli głowa, inne podnoszą ciśnienie, a jeszcze inne ach, szkoda gadać. No właśnie zamiast, szkoda gadać, to może z kimś pogadać? Dobry pomysł ale żeby się nie skończyło tak jak w tej opowieści. Ten z tym nie tego, bo może mu tego. A zatem mogę? No mogę coś poopowiadać? Nie słyszę sprzeciwu, więc, stop – zacznę od nowego zdania. Dawno, dawno temu. Nie, rozpoczne jeszcze inaczej. Baj, baj, baj u ognia. Już zaczynam. Pewien kolega, z pewnej podstawówki został bardzo znanym i bogatym pewnym biznesmenem. Szmalu miał jak lodu i wszyscy do niego Ignęli jak do miodu. Oczywiście, że pierwszy milion musiał ukraść. Każdy to wie. Wszyscy koledzy po wielu, wielu latach niewidzenia się, przychodzili do niego, przypominając jak to w tamtych czasach przyjaźnili się z nim, jak to częstowali go swoimi kanapkami, odejmując sobie od ust, jak to dawali mu ściągać i odrabiali za niego lekcję i zawsze mu podpowiadali. Nawet podciągali mu rąjzuty. Po przypomnieniu wszystkich swoich, zmyślonych, lub prawdziwych zasług, prosił biznesmena o wsparcie, o pożyczkę, protekcję lub pracę. I jeszcze o różne takie tam pierdoły. Ten, człdek dobrego serca, filantrop, i osoba szlachetna o nieskazitelnym opinii, niczym znany nam Jurek, był otwarty na wszelką pomoc. Jego empatia, wyczerała mu z każdego zakątka duszy i serca, jakoż i z całego, wielce szlachetnego, zacnego oblicza. No do rzeczy. Dobrze, teraz będzie jak w prawdziwej bajce. Pewnego razu, z samego rana, chyba w czwartek, nasz bohater usłyszał ciche pukanie do swych drzwi – puk, puk. Otwiera i co widzi, widzi skromnie ubranego czelęzyna, który stał z kapeluszem w zmarniętych, trzęsących się dloniach, ociekając deszczem (pogoda była taka jak dziś) i drzącym głosem cichutko powiedział – Zdżichu, znaczy Kujon, poznajesz mnie? Nadzieja była wyczuwalna w jego głosie. To ja twój kumpel z podstawówki, Fredek czyli Ziąbek. Prawda, że mnie poznasz? – Kujon oczywiście nie

poznał, ale jako, że miał dobre serce, wpuścił niespodziewanego gościa do środka i nawet chciał go poczęstować gorącą herbatą oraz koniakiem. – Napijesz się czegoś? – zapytał – nie dziękuję – usłyszał cichą odpowiedź. – Może jakąś kanapkę? (należy nadmienić, iż Ziąbek był raczej nikiemnej postury i urody Kostuchy, takiej, co to w podeszłym wieku się znajduje). – Też dziękuję – odpowiedział cicho przybyły. No to teraz powiedz co cię do mnie sprowadza. Chcesz trochę forsy tak? – Nie dziękuję, chciałem tylko pogadać. No dobra, dobra. Pewnie chcesz jakąś dobrą płatną robotę? Zgadłem? Tak. – Nie, ja chcę tylko pogadać, padła podobna odpowiedź. – Jak to pogadać? – No tak po prostu pogadać. – Nie pieprz mi tu głupot, na pewno chcesz, żeby ci coś załatwić w jakimś urzędzie, no przynajmniej. – Nie dziękuję, nie trzeba. – No to po co przylałeś? – Pogadać. Mów prawdę i nie marnujemy czasu. Gadaj czego chcesz. – Po-



gadać. – Mów bydlaku prawdę bo cię zabiję. Czego chcesz! – Pogadać. Kujon rzucił się na Ziąbka, chwytając go dołniami za gardło i zwałił się razem z nim na podłogę. Ty s – synu gadaj prawdę po co przylałeś, lajzo jedna! Dusząc słabszego kolegę swoimi wypielęgnowanymi łapskami, jednocześnie uderzał jego łbem o podłogę, czyniąc tym samym wgłębienia w klepce. – Po co przylałeś, czego chcesz, kto cię nasłał! Mów zasnurkać bo zanim pierdniesz to zdechniesz. Zobaczywszy, iż kole-
de gały wyszły na wierzch i oczy nabiegły krwią ostateczną, zwolnił uścisk i błagalnym tonem wrócił się do wyżej wymienionego, ale już spokojnie, doprawdy na spokojnie i bez żadnej furii, powiedział – Ziąbus, Fredziu mój ukochany, Fredziu, umierasz, ja żem ci to uczynił, nie chwalać się, więc powiedz prawdę, w ostatniej godzinie życia, po co przyszedłeś. Ty łotrze przekłety gadaj! Mów i nie rñnij głupa, bo na sądzie ostatecznym źle wypadniesz, słyszysz? Gnoju jeden! I tu moi drodzy, kolega Ziąbek charcząc i wydając ostatnie tchnienie – wyszeptał – POGADAC. Kujona nagle i raptownie coś zakłuło w klatce, zrobił się czerwony, zaczął spaść, dusić się i zmarł, w sekundę później, również, tak, zmarł. Zmarł na zawał serca, a za przyczyną wizyty kolegi z podstawówki. Wyznając ducha zakończył był, tę tragiczną historię i los dwóch kolegów ze szkolnej ławy splótł się na zawsze w niebiesiech. A śpiewać o tym będą bardowie przez wieki. Amen.

Tak Drodzy czytelnicy. Prawda czasami zabija! A pogadać czasem z kimś też trzeba, ale trzeba wiedzieć z kim i o czym. Pisior nie Pogada z Platfusem a Platfus z Pisio-rem bo się skończy jak w tej bajce. To może jakiś neutralny temat? Ależ proszę bardzo.

A zatem, ostatnio dzieci obchodziły uroczyscie Dzień Babci i Dzień Dziadka. Ale przecież najstarszym Dzień Dziadkiem w naszej historii był Marszałek Piłsudski zwany przez naród, właśnie Dziadkiem. No i ciekawe, o ciekawe, ale ciekawe, że aż ciarki idą po krzyżu. Co ciekawe? Wiem. Z pewnością o to zapytacie, co ciekawe. A no to ciekawe, jak by się zapatrywał Marszałek, na wystąpienia naszych posłów w Europejskim Parlamencie. Panie Biedroń, Pani Rózo von, coś tam, sorki nie pamiętam jak dalej. Panie Halicki. Pani Ewo (te dinozaury to ludziska nie kamieniami tłukli, tylko z kopa, pani Ewo Kopacz, z kopa walili gdzie popadnie, aż gadzina padła). Pani

strach u gościa. A może jeszcze jest jakaś inna przyczyna, nie wiem. Albo ta Greczynka, ale wstyd, gdzie usłyszałem, że za łapówkę kupiła kawał wyspy, i to w promocji. Hiszpan, znany z takiej wypowiedzi w PE – co jeszcze możemy zrobić, żeby wam dopomóc, to do opozycji, oczywiście, jak obalił polski rząd. Rząd wybrany w demokratycznych wyborach. Panie Hiszpan, jesteście pan osioł, hiszpański osioł, na którym jeździł Sancho Pansa, choć pewnie on był i mądrzejszy, i przystojniejszy od ciebie. A pani Rosario Silva de Lapuerta, no też zasłynęła, zasłynęła, że aż strach, hiszpańska sędzia, chodząca sprawiedliwość, która jednoosobowo podjęła decyzję o zamknięciu Turawa. Oj też trzęsą się teraz gacie biednej kobiecie, ale nic to, będzie chłodniej przynajmniej, prawda proszę pani? Potrzebne ci to było, staruchu! Przed emeryturą! Wyjdź na wierzch wasze sprawki. Już teraz ubierajcie się w coś kraciatego, przyzwycajacie się. Musicie żyć z krzątą.

Ta paskudna pogoda mnie dobija. Już południe i nie lepiej. Kończy się styczeń a moje piśanie ukaże się w lutym numerze naszego Głosu Pruszkowa. Szkoda, że mój przyjaciel redaktor Maciek Woźniakiewicz zaprzestał piśania. Mam nadzieję, że mu się odmieni. Teraz zrobię sobie przerwę i może przez najbliższą godzinę dokończę doskonałą książkę, kryminał Alexa Kłosa, pt. Pułapka. Książka napisana w klimacie horroru, osadzona w atmosferze współczesnej Warszawy. Kryminał obfitujący w jawiska paranormalne występujące w otoczeniu głównego bohatera. Polecam! Warta narracja, zaskakujące zwroty akcji. Po prostu tykam tę książkę.

No, co? Trudno. Trzeba kończyć felietonik. Konceptu brakuje. A o Powstaniu Styczniowym było, nie. Tak, trzeba coś napisać. Szanowni Państwo prawie wszystkie powstania narodowe przegrywaliśmy ale zwycięstwo moralne było po naszej stronie. Okropny frazes, którego nie lubię. No ale coś w tym jest. Każde przegrane powstanie było przyczynkiem do następnego, i tak, aż do sukcesu. Tu przypomniałem sobie gdzieś przeczytane zdanie cyt. „Porażka jest nie wtedy gdy ktoś upadł, lecz gdy nie chce wstać”. A my podnosimy się i wstajemy. I w tym siła naszego narodu.

Obrzydlawa pogoda ale dzień uroczy. Zerkając w okna, widzę spacerując, że u niektórych choinki jeszcze stoją. Jestem pewien, że pewna wulgarna baba zasiadła do wigilii, jeśli to się u niej nazywa wigilia, zasiadła dopiero wtedy gdy na niebie się ukazało osiem gwiazdek. Jej ulubionych. Nasi internauci mają super poczucie humoru. Przeczytałem, że z kolei pani zmurszałec z naszego parlamentu, szła plażą do Morskiego Oka. No i już mam inny humorek. A czeski kandydat na prezydenta, okazał się w lutym ci się wygrał, pan Babisz powiedział, że w razie ataku Roskich na Polskę lub Bałtów nie wyśle na pomoc swojego wojska. Sojusznik z NATO, żałona kreatura. Na prawdę nie chcę przeklinać. No dobra, nie psujmy sobie pięknego dnia.

Pozdrawiam Państwa serdecznie
Zbyszek Poręcki

Kto to śpiewał. – A ja mam słońce w kapeluszu – nie pamiętam, muszę sobie kupić kapelusz. Zainwestuję. A co tam.

Redakcja przeprasza za zlepkę tekstu Pana Zbigniewa Poręckiego w lutymowym wydaniu gazety, dlatego powtarzamy tekst po poprawkach.

Ochojska, a pani jak się czuje w taką pogodę? Za to co pani plecie w PE, życzę pani, tylko i wyłącznie takiej paskudnej pogody jak dziś. No i pan na włościach, oj współczuję. Tzw. mąż swojej żony, jakiś cudem zasmucon wielce. A plecie androny, że hej. Kapuch dostaje za jakoweś doradztwo, wykłady, czy insze konsultacje. Trzeba będzie wykazać kto się z kim konsultował. Oliwa sprawiedliwa zawsze na wierzch wypływa. WSPÓŁAUTOREM PIERSZEJ SZKALUJĄCEJ POLSKĘ W PE USTAWY, BYŁ NIEZASTĄPIONY PAN RAFAŁ TRZASKOWSKI bravo! A może wypoczniesz w „Kartuzach”? Tak na parę lat. Panie Rafale. A pan, Panie Marszałku Piłsudski, co Pan o tym sądzi? Ale jak Włoch zacznie spać, będzie się działo. Sami moi drodzy czytelnicy widziecie. Za kasę te przekupne, nie będę przeklinać, z PE uchwał każdą ustawę. Klient płaci, klient wymaga. Się uchwali, a jak. Możemy wałnąć w praworządność, cisnąć jakieś kamienie młyńskie i coś tam jeszcze. Damy radę, oni nam pomogą, znaczy sami Polacy nam pomogą. Załatwimy Polskę na cacy, nie będzie KPO. Za dolary możemy przecież opluć, każde państwo. A komu kością stoi w gardle Polska? Ano Egonowi z Niemiec. Gość zupełnie przypomina Egon z serialu Gang Olsena. Mam plan gadał wyżej wspomniany. Ten też ma plan nieudacznik jeden. Putin mu się śni po nocach. Budzi się cały mokry. Na pewno się moczy ze strachu. A spróbuj tylko dać czołgi mówić we śnie groźny Putin, to ci kości porachuje. No i jest błąd



Jadwiga Swaczyna z domu Strzelecka - Moje Powstanie

Jadwiga Swaczyna z d. Strzelecka, ur. w 1938 r., w okresie okupacji mieszkała z rodzicami, Jadwigą (ur. w 1910 r.) i Mieczysławem (ur. w 1905 r.), oraz młodszym bratem Michałem (ur. w 1943 r.) przy ul. Gdańskiej 2 w Warszawie. W czasie Powstania Warszawskiego rodzina została wypędzona z miasta i pognana w stronę Pruszkowa, jednak na terenie Włoch szczęśliwie udało im się odłączyć od konwojowanego przez żołnierzy pochodu. Wspomnienia spisane przez Jadwigę Swaczną przekazał Muzeum Duląg 121 jej brat, Michał Strzelecki, w 2023 r.

Urodziłam się w 1938 r. Kiedy miałam niespełna 6 lat, zaczęło się Powstanie Warszawskie. W 1939 r. mieszkaliśmy na Mokotowie, na ulicy Dolnej. W czasie jednego z pierwszych bombardowań Warszawy bomba trafiła w dom i zmiotła nasze mieszkanie z powierzchni ziemi. Na szczęście nikt z moich bliskich nie ucierpiał. Zamieszkaliśmy na Żoliborzu, na ulicy Gdańskiej 2, róg Marymonckiej. Tutaj w 1943 roku urodził się mój brat, Michał. Nasza lokalizacja miała niebagatelne znaczenie podczas Powstania. Po drugiej stronie ulicy Marymonckiej były koszary, które przechodziły „z rąk do rąk”. Na Gdańskiej, naprzeciwko bloków, rozciągało się wielkie kartoflisko, stanowiące naturalne źródło zaopatrzenia dla mieszkańców pobliskich domów. Ceną tych „wykopalskich” było czasem życie, bo często odbywały się pod ostrzałem. Pewnego dnia Tato wrócił do domu radosny: „słuchajcie, wolność nadchodzi, rosyjskie czołgi na Pradze za Wisłą”.

A potem pamiętam takie wydarzenia, które układają mi się w pewien ciąg.

Jestem z rodzicami na zakupach. Mama cieszy się, że kupiła czerwone płótno (wcześniej było nie do zdobycia, stanowiło prawdziwy rarytas); dodając białe prześcieradło, można będzie uszyć flagę. Niemcy są jacyś nerwowi, gremialnie opuszczają Warszawę, do której zbliżają się Rosjanie. Do domu wracam riksą z panną Basią, siedząc na zapakowanym szczerze czerwonym płótnie. Zmęczona kładę się spać. Budzi mnie odgłos wystrzałów i radosny gwar rozmów. Zaczęło się!

Po pewnym czasie w domu pojawiają się powstańcy. Zajmują nasze mieszkanie, a my przenosimy się do piwnicy. Z apetytem pochłaniamy przetwory mojej mamy: kompoty, dżemy, powidła itp., są one doskonałym uzupełnieniem żołnierskiego wikt.

Pokój pełen powstańców, siedzę obok młodziutkiego żołnierza czyszczącego broń. W progu pokoju grupka onieśmielonych starszych dziewczyn próbuje mnie wywabić, „zostawcie moją żonę” z uśmiechem mówi żołnierz, a ja dumna jak paw spoglądam w koło.

Razem z innymi dziećmi bawimy się na podwórku udając samoloty, panowie siedzą na ławce przy trzepaku, gospoia karmi kurkę, dwaj mężczyźni grają w szachy, tata im kibicuje, ale po chwili wraca na ławkę pod trzepak i w tym momencie na podwórku wybucha granat albo inna „cholera”. Giną mężczyźni grający w szachy i gospoia, jedna z dziewczyn jest ranna w kolano, a ja w rękę. (Bliznę mam do dzisiaj.)



Mieczysław i Jadwiga Strzelecki z dziećmi, Jadwigą i Michałem, Łódź. Z archiwum prywatnego



Ludność cywilna wypędzana z Warszawy, 1944 r. Z archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego

Pytam mamę, gdzie jest Helenka (moja opiekunka), mama odpowiada, że wyjechała do rodziny. Jak to? I nie pożegnała się ze mną? Niestety, Helenka nie żyje, trafiła ją kula, gdy przechodziła z jednego podwórka na drugie.

Jesteśmy w piwnicy. Mały półtoraroczny braciszek Michałek leży w swoim łóżeczku, chory tata leży na tapczanie, obok siedzę ja z mamą. Huk, gruz się wali, mama łapie mnie na ręce i wybiega z piwnicy krzycząc: „moje dziecko, ratujcie moje dziecko!”. Martwi się o braciszka. Na szczęście Michałkowi nic poważnego się nie stało, choć leżały na nim trzy cegły. Zamieszkaliśmy w innej piwnicy, bez okna. Przez wybity do sąsiedniej piwnicy otwór widać było małe okienko, do którego mój mały braciszek wyciągał rączki.

I znów się przenosimy. Przyszli powstańcy i powiedzieli, że musimy odejść, bo zbliżają się Niemcy i oni będą już tylko walczyć, aby drogo sprzedać własne życie. Docieramy, idąc rowami przeciwniczymi, do olbrzymiej piwnicy. Pod naporem idących z tyłu przechodzimy nad leżącą staruszką, która upadła i nie może się podnieść, bo nad nią przetacza się fala napierających ludzi. Grupki osób skupionych wokół tobołków stanowiących cały ich dobytek. Wchodzi powstańcy i prosi o coś do picia. Ludzie nie słyszą lub udają, że nie słyszą. Mama podaje mu kubek kawy.

Wychodzimy. Oślepieni blaskiem słońca, w szpalę między stojącymi na szeroko ustawionych nogach – w asyście wilczurów – szkopów. Kto chce, może jechać ciężarówką. Warunek – mężczyźni i kobiety z dziećmi oddzielnie. Mama nie zgadza się na rozłąkę. Idziemy. Mijamy rozrzucone walizki.

Nocleg w kościele na Woli. Tato zdobył cudem dwie deski, przykrył je swoją pelisą (w której dzielnicy, pomimo choroby i upału, maszerował) i na tym prowizorycznym postaniu przespałam z bratem noc. Rano zjawił się niemiecki oficer i przyniósł mleko dla dzieci.

Idziemy w transporcie do Pruszkowa. Mama niesie braciszka, chory Tato męczy się w pelisie, a ja dźwigam woreczki maki i kaszy przewieszone na ramionkach. W pewnej chwili, wykorzystując moment nieuwagi albo ludzki odruch strażników, wysuwamy się na pobocze drogi. Mama kładzie śpiącego braciszka na pelisie, my siadamy obok, a transport mija nas i odchodzi. To było we Włochach pod Warszawą, gdzie przed wojną Mama miała praktykę w aptece i doskonale знаła ten teren. Pomogło to nam bardzo w ucieczce z transportu. Po krótkim postoju wyruszamy do rodziny Taty do Kłomnic pod Częstochową, a następnie do Łodzi.

MARZEC W MUZEUM DULĄG 121

Serdecznie zapraszamy na spotkania historyczne organizowane w marcu przez Muzeum Duląg 121.

18.03 (sobota) g. 15.00

„Konspirowanie, Francuzi, zbrodniarze i ubecy. Areszt bezpieki przy Koszykowej w Warszawie” – wykład dr. hab. Andrzeja Zawistowskiego (SGH; Instytut Pileckiego).

25.03 (sobota) g. 15.00

Spotkanie historyczne na temat wydarzeń Marca '68.

Muzeum Duląg 121, Pruszków ul. 3 Maja 8A. Więcej informacji na: www.dulag121.pl



Ponad 12 mln zł dla Miasta Pruszkowa



10 lutego br. Prezydent Miasta Pruszkowa Paweł Makuch oraz Zastępca Prezydenta Miasta Pruszkowa Konrad Sipiера odebrali promesy na środki przyznane w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Pragnę serdecznie podziękować za otrzymane wsparcie finansowe. Środki z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg przyczynią się do rozwoju infrastruktury drogowej w Mieście Pruszkowie oraz zwiększenia komfortu i bezpieczeństwa Mieszkańców – powiedział Prezydent Miasta Pruszkowa Paweł Makuch.

Miasto Pruszków otrzymało z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg:

8 533 909,20 zł na zadanie pn. „Budowa drogi gminnej – ulicy Kościuszki w Pruszkowie”

2 555 371,40 zł na zadanie pn. „Budowa układu drogowego składającego się z ulicy Nowożytniejskiej, 1 KDZ wraz z budową mostu na Utracie”

1 025 078,59 zł na zadanie pn. „Budowa ul. Grunwaldzkiej w zakresie dojazdu na wiadukt drogowy nad torami kolejowymi LK nr 1 i LK nr 447 wraz z dowiązaniem do istniejącego układu drogowego i sieciami uzbrojenia terenu”

Powiat Pruszkowski otrzymał 4 333 246,21 zł na zadanie pn. „Rozbudowa drogi powiatowej nr 3107W ul. Komorowskiej w Pruszkowie na odcinku od skrzyżowania z al. Armii Krajowej do skrzyżowania z ul. Pogodną”.

Wydarzenie odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Pruszkowa. Wzięli w nim udział Poseł na Sejm RP Zdzisław Sipiера, Radny Sejmiku Województwa Mazowieckiego Łukasz Kudlicki, Starosta Pruszkowski Krzysztof Rymuza, Prezydent Miasta Pruszkowa Paweł Makuch, Zastępca Prezydenta Miasta Pruszkowa Konrad Sipiера, Wójt Gminy Raszyn Andrzej Zaręba.

Dyżury Radnych Miejskiej Rady Seniorów



Od stycznia 2022 r. w Przystanku Pruszków przy ul. Sienkiewicza 2 (sala nr 12) Radni Miejskiej Rady Seniorów w Pruszkowie będą spotykać się z mieszkańcami.

W I kwartale 2022r. dyżury będą pełnione w godzinach 12.00 – 14.00 w następujących terminach:

14.03.2022r.
25.03.2022r.

Zachęcamy seniorów i osoby zainteresowane tematami związanymi z życiem pruszkowskich seniorów do kontaktu z ich przedstawicielami.

Spotkanie odbywać się będą z zachowaniem reżimu sanitarnego.

List do redakcji



Ścieżka przyrodnicza

Pod takim tytułem p. prof. Maria Górska-Zabielska zorganizowała ścieżkę przyrodniczą dla mieszkań-

ców Pruszkowa i nie tylko. Ścieżka powstała w ramach Budżetu Obywatelskiego oraz zrównoważonego rozwoju naszego miasta.

Znajduje się ona w dzielnicy Żbików obok siłowni plenerowej i pruszkowskiego roweru miejskiego u zbiegu ulic B. Głowackiego i A. Mickiewicza. W numerach IX, X i XI 2022 „G.P.” barwnym językiem omówiła ilustrując zdjęciami tę ścieżkę. Podała wiek skał, pochodzenie i nazwała po imieniu. Opisała także z czego są zbudowane, jak obecnie wyglądają i jak zmieniła je historia, którą przeszły będąc wlezione przez lądolód. Tam gdzie to było możliwe podała także skład mineralny oraz jaki wpływ na ich stan ma działanie wody, lodu, wiatru, słońca i smogu. Wszystko opisane barwnym i soczystym językiem i znajomością rzeczy. Brawo Pani Profesor, jestem pod wrażeniem. Ponadto pokazała mapę lokalizacji ścieżki i opis na każdym głazie z możliwością sięgnięcia głębiej jeśli kogoś to zainteresuje.

Poza tym organizowała także wycieczki plenerowe dla wszystkich chętnych (z jednej skorzystałem i też byłem pod wrażeniem profesjonalizmu prelegentki). Ja zawsze myślałem, że Pruszków to nieciekawie miejsce dla wycieczek geologicznych, ale jak widać bardzo się myliłem. Walczyłem cały czas o powstanie studni oligoceńskich, zwłaszcza wtedy, kiedy jakość wody dostarczana z Wisły była niewystarczająca i do tego kiepskiej jakości, ale to już przeszłość. Udało się jednak wywalczyć kilka studni, a największą satysfakcję mam ze studni na osiedlu Staszica (obok Kościoła). Niesamowity był także projektant jej ujęcia i przygotowania do eksploatacji. Tak pięknie zaprojektował, że proponuję aby na tym głazie, który wydobyto podczas kopania fundamentu umieścić tabliczkę pamiątkową. Szanownej Pani Profesor polecam także, aby oznakowała ten głaz jak to uczyniła poprzednio i umieściła go w przewodniku.

Z. M. Pruszków, luty 2023 r.

REKLAMA

EWA CZUJE SIĘ POTRZEBNA

Z panem Markiem zawarła umowę pożyczki ze stałą ratą, a przy okazji zainstalowała mu w telefonie aplikację do obsługi pożyczki ProviGo, bo na nowych technologiach zna się doskonale. Teraz pan Marek czuje się pewniej – jest na bieżąco z wszystkimi informacjami o swojej pożyczce.

Jeśli Ty też lubisz czuć się potrzebną, dołącz do naszego zespołu. Zadzwoń pod numer **600 400 383** (koszt połączenia wg taryfy operatora) lub wejdź na www.providentpolska.pl/kariera.

ZOSTAŃ DORADCZYNIĄ KLIENTA!

Building a better world through financial inclusion

Provident Polska SA



Lektury na marzec

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta



INFORMATYKA STRATEGICZNA WG. ANDRZEJA TARGOWSKIEGO

Profesor Andrzej Targowski absolutnie nas zaskoczył. Awizo, odbiór z poczty ciężkiego pakietu a tam ponad 900 str. tom INFORMATYKA STRATEGICZNA z podtytułem: „W dobie powszechnej cyfryzacji w XXI w.” wydany nakładem krakowskiej Polskiej Akademii Umiejętności. To wielka wielowółkowa praca mówiąca – osadzona w głębokim kontekście historycznym, pisana przez uczestnika czy wręcz kreatora informatyzacji naszego kraju. Czytelnicy jacy zechcą się pochylić nad dziełem prof. Targowskiego będą mieli znakomity wgląd w historię komputeryzacji Polski od lat 50 aż po współczesność. Także w historię i obecny stan informatyzacji w czołowych państwach świata.

SŁOWO O AUTORZE

Profesor Andrzej Targowski (ur. 1937) jest od kilku lat naszym stałym wysłanym mechanikiem. Warszawiak – ukończył na PW Wydział Mechaniczno-Techniczny (inżynieria przemysłowa) broniąc magisterium w 1961 a doktorat (z zakresu informatyki gospodarczej) w 1969. Był jednym z pionierów komputeryzacji gospodarki, współtwórca dedykowanych ośrodków obliczeniowych i szefem jednego z nich – ZETO-ZO-WAR jaki dzięki jego zabiegom został wyposażony w systemy IBM. Prof. Targowski w tym okresie pionierskim przebywał na stypendiach/szkoleniach we Francji, Niemczech czy Wlk. Brytanii. Z początkiem 1970 pod jego kierunkiem został zainicjowany Krajowy System Informatyczny (KSI) (l. 1971-75) oraz ogólnodostępnej sieci Infostrada (1972) jako polski pra-wór Internetu (na 11 lat przed jego uruchomieniem z Oceanem). Dzięki jego inicjatywie sprowadzono z zachodu wiele komputerów co dało możliwość wykształcenia znacznego grona naszych informatyków. Jego bestsellerowa książka „Informatyka. Klucz do dobrobytu” 1971 wprowadziła do powszechnej przestrzeni pojęcie <informatyka> zastępując rzadki termin ETO (elektroniczna technika obliczeniowa). Był współtwórcą systemu PESEL (początkowo program MAGISTER ewidencji kadr z wyższym wykształceniem) przejętym potem przez MSW nim dekady potem stał się podstawą ewidencji ludności. Pomysł Targowskiego spięcia różnymi systemami informatycznymi gospodarki przyjęte z entuzjazmem przez rządzącą wtedy Partię zostały po kilku latach gwałtownie zarzucone (ujawniały wszelkie niegospodarności systemu) a autora/-ów owego zepchnięto w niebyty. Profesor w 1980 r. emigrował najpierw do Meksyku, a po roku osiadł w Kalamazoo - Western Michigan University, gdzie spędził 40 l. i wykładał 12 tys. informatyków. Jest autorem wielu książek, z których większość doczekała się krajowych wydań.

WOKÓŁ POJĘCIA <INFORMATYKA STRATEGICZNA>

Informatyka strategiczna to jedna ze specjalizacji dyscypliny podstaw informatyki – jaka obok zastosowań samej informatyki należy do dziedziny narzędziowej i która liczy sobie nieco ponad 70 lat. To wtedy olbrzym komputerowy UNIVAC I został wykorzystany do analiz wyborczych, a potem w procesach biznesowych. Niemniej, jak zwraca uwagę Targowski, liczenie danych z zastosowaniem maszyn na karty dziurkowane wprowadzono jeszcze w 1890 r. przy amerykańskich spisach powszechnych. Maszyny na takie karty stosowano do późnych l. 40 ub. wieku do obliczeń w gospodarce i biznesie. Nazwano je obrachunkowymi, czyli informacyjnymi (liczbno-informacje) i już 100 lat temu firma IBM zdominowała <infomechanikę> i <informatykę>. Na przestrzeni 6000 lat naszej cywilizacji mieliśmy ponad 30 systemów jej organizacji – w różnych obszarach geograficznych (i klimatach), ale tylko podczas jednego pokolenia wytworzono dwie nowe: cywilizację globalną i wirtualną. Obecnie liczba zastosowań systemowych informatyki i jej aplikacji liczy się w milionach i używa jej połowa ludzkości. Pomimo tego tylko 5% mieszkańców zachodniej cywilizacji potrafi z niej korzystać i prawidłowo rozumieć wyszukiwaną i przetwarzaną informację. Natomiast ludzie biedni są jeszcze bardziej biedni z powodu wykluczenia informacyjnego.

Prof. Targowski zaznacza we wstępie, że Amerykanie nie stosują powszechnie terminu <informatyka> aktualnie wprowadzając <digital> w miejsce dotychczasowego <electronics> – mamy w sensie znaczeniowym do czynienia z rewolucją informatyczną w fazie powszechnej cyfryzacji (jak np. mamy styczność z rewolucją energetyczną w fazie energii odnawialnej).

CZTEROCZĘŚCIOWA PRACA

...profesora składa się z:

1. ISTOTA INFORMATYKI STRATEGICZNEJ – omówiona jest tutaj istota rewolucji informatycznej i struktura dziedziny informatyki, z podziałem na dyscypliny i specjalizacje, ponieważ zamęt terminologiczny jest hamulcem porozumienia transdyscyplinowego i transspecjalizacyjnego, które nie pogłębia prawdziwej i humanizującej wiedzy o informatyce.

2. WYZWANIA POSTĘPU TECHNOLOGICZNEGO W XXI W. – typowy temat publikacji i zachwytu nad postępem technologii informacyjnych jest i skategoryzowany ostrzegawczo, i przeanalizowany strategicznie.

3. ZASTOSOWANIA INFORMATYKI STRATEGICZNEJ – to koncepcje zastosowania informatyki strategicznej są w tej części scharakteryzowane w odniesieniu do podstawowych dziedzin cywilizacji, takich jak biznes, rolnictwo, ochrona zdrowia, edukacja i powszechne użytkowanie w domu.

4. WYZWANIA INFORMATYKI STRATEGICZNEJ – wyzwania, które stoją przed informatyką strategiczną, są scharakteryzowane w zakresie informatyzowania: humanistyki, państwa i cywilizacji. Przeanalizowane są w tym rozdziale także strategiczne aspekty bezpieczeństwa cyfrowego, etyki i prawa informatyki.

Autor odnosi się do swojej pracy z 1980 pn. „Informatyka. Modele systemów i rozwoju” – te ponad 40 lat uczyniło z niej swoiste science fiction, co można zrozumieć, gdyż wszelkie zachwyty nad cyfryzacją ludzkiej pracy rodzą teraz uzasadnione obawy nad kondycją sfery zatrudnienia. Rozwój automatyzacji w oparciu o informatykę zredukował zapotrzebowanie na kwalifikowanych pracowników do poziomu usług w rozwoju np. pizzy. Przykładem wprowadzenia dziesiątek tysięcy fabryk z USA do Chin, a w pozostałych wystarczył garstek pracowników do nadzoru. Zaniepokojona administracja prez. Trumpa starała się skutki tego odwrócić lub zahamować. Ten trend jest obecny w innych przodujących gospodarkach świata – np. redukcja czasu pracy – tydzień 4-dniowy, o czym mówi się głośno i w naszym kraju.

POLSKIE AKCENTY

Celem książki jest próba – raczej udana! – zdefiniowania koncepcji rozwoju informatyzacji w organizacjach, firmach i administracji, państwie – generalnie w naszej cywilizacji ale w granicach zakreślonej strategii przyjaźnej obywatelowi i środowisku naturalnemu. Ale niestety, dynamiczny rozwój nowych technik informatycznych sterowanych przez wielki biznes i autorytatywne władze rodzi liczne obawy. Użytkownicy stają się powoli sprowadzani do „małego pudełka” informacyjnego, swego rodzaju towaru będącego przedmiotem handlu i o tym Targowski przestrzega. Więcej, domaga się kontroli ustawowej nad tym oraz pobudzenia świadomości obywateli.

Praca jest napisana – mimo „ciężaru” zagadnień – lekkim stylem, przystępnie, co jest cechą publicystyki Profesora. Pomijmy powtarzanie niektórych kwestii czy też nadużywanie sformułowania <strategiczny>. Skupmy się na polskich wątkach – w kilku rozdziałach, wręcz historii polskiej informatyki o wielu zaprzeczonych szansach. Wszak praca pisana jest z pozycji polskiej optyki, co zrozumiałe dla naszego czytelnika. Nie wiemy jak to odbiera/-rze np. czytelnik amerykański.

Nasza redakcja dołoży starań by „polskie rozdziały” lub ich obszerne fragmenty ze względu na wagę historycznego opracowania (z pierwszej ręki) ukazały się na łamach „Głosu Pruszkowa”.

Andrzej Targowski INFORMATYKA STRATEGICZNA W dobie powszechnej cyfryzacji w XXI w. Wyd. Polska Akademia Umiejętności Kraków 2023; str. 916; oprawa twarda; ilustracje + tabele pogłównikowe; indeks nazwisk (opr. Piotr Łozowski); cena 75 zł.

Szkola Luster



Ewa Stachniak, absolwentka anglistyki Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu McGill w Montrealu, ma w swoim dorobku literackim osiem pozycji książkowych, wydanych w Kanadzie, w tym pięć tłumaczonych na język polski. Powieści te są mocno osadzone w realiach historycznych, z wplecionymi wątkami fikcyjnymi a fabuła książek często koncentruje się na postaciach kobiet znanych z historii Polski. W „Szkole Luster” jedną z bohaterek jest Królowa Maria Leszczyńska, druga żona Ludwika XV Burbon, matka jego dziesięciorga dzieci.

Najnowsza książka Ewy Stachniak to wciągająca opowieść o miłości, intrygach i skandalach na królewskim dworze w Wersalu, w osiemnastowiecznej Francji. Ubiegie a urodzive dziewczęta umieszczane są w dyskretnie willi pod kuratelą ulubionej metresy króla, Madame de Pompadour i wdrażane do kunstzu kurtyzan królewskich. Taki los spotyka trzynastoletnią Veronique, zabawkę w rękach króla, odseparowaną od córki Marie-Louise pochodzącej z tego krótkotrwałego związku. Dalsze dzieje Marie-Louise to uzyskanie jedynej możliwej dla kobiety pozycji zawodowej jako dyplomowanej akuszerki i małżeństwo z trybunem ludowym w czasie ogarniającej Paryż rewolucji francuskiej-czasie zamieszek, chaosu i zbrodni.

W swej powieści Ewa Stachniak przedstawia drobiazgowo zbadane zaplecze historyczne a szczegóły opisywane dworu wersalskiego opierają się w dużej mierze na pamiętnikach Nicole du Hausset, pokojówki Markizy de Pompadour, opublikowanych we Francji w 1824 roku.

Tytuł książki można interpretować jako fenomen luster-polegający na zwoonnych odbiciach, iluzjach i pomyłkach i przedstawianiu przez nie świata w postaci odwrotnej do rzeczywistości.

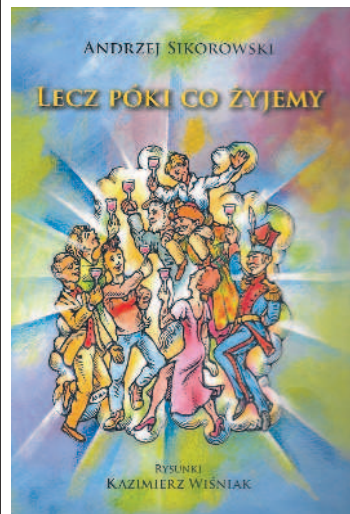
Spotkanie z autorką „Szkoly Luster” (na powyższej fotografii) odbyło się w Toronto, 18 lutego 2023, w ramach Latającego Salonu Artystycznego, czyli prywatnych spotkań z ciekawymi ludźmi, organizowanymi od 25 lat przez Annę Swystun w gościnnych domach torontońskiej Polonii.

„Szkola Luster” (The School of Mirrors) to najnowsza powieść polsko-kanadyjskiej autorki Ewy Stachniak, wydana przez Wyd. Znak, Kraków 2022, w przekładzie Ewy Rajewskiej.

Jullita Rybczyńska

Lecz póki co żyjemy

Wydawnictwie VANDRE ukazała się nowa pozycja wydawnicza, Andrzej Sikorowski „Lecz póki co żyjemy”, z ilustracjami Kazimierza Wiśniaka.



Płyty na marzec

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta



Recenzja płyty T. Stańko „WOODEN MUSIC I” w lutowym wydaniu GP napisana przez Adama St. Trąbińskiego zawiera nieścisłości i błędy, oto one:

1. Kwintet T. Stańko istniał od debiutu na Festiwalu Jazz Jamboree'68 do 1973. 9 marca 1973 roku nagrana została w Monachium ostatnia płyta zespołu „PURPLE SUN”.

2. Nie było kompozycji „50” tylko skomponowana przez T. Stańko „MUZYKA DREWNIANA NR 50”.

3. Nagranie tej kompozycji dokonane zostało przez Studio Polskiego Radia w 1972 roku i nie wziął w nim udziału nikt o nazwisku T. Szachowski (l) tylko legendarny saksofonista Tomasza Szukalski.

4. „...Ktoś powiedział – napisał „Muzyka DREWNIANA” jest totalną improwizacją...”. Tym tajemniczym „ktośiem” jest ostatni żyjący członek Kwintetu kontrabasista Bronisław Suchanek.

Z pozowaniem

Tadeusz Majewski (Polskie Stowarzyszenie Jazzowe)



Płyty na marzec

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta



WOJCIECH KAROLAK – NA OSIEMDZIESIECIOLECIE

Wśród dostojnie morza nagranych jakichś ukazały ostatnio uwagę zwracającą artystów jakich znamy czy też – lubimy. Mam tu na myśli Wojtkę Krzysztofa Karolaka, zmarłego w czerwcu 2021 w wieku 82 lat (przez ponad 40 lat w związku z Marią Czubaszek). Był jednym z „wielkich” naszego jazzu – niemal legendą. Grał w niezliczonej ilości składów muzycznych, dokonał olbrzymiej ilości nagrań – jeszcze Krzysztofem Komedą, kompozytorem, aranżerem – a przede wszystkim wirtuozem organów Hammond. Jakkolwiek Karolak miał opanowane inne instrumenty i czasem grał na nich. Mimo wszystko był jednym z nielicznych w kraju „hammondziści” – ba! Wirtuozem. A instrument ten był i jest, specyficzny i wyjątkowy. Nie tylko ze względu na dwuczesciową postać – podwójny manual (z reguły 61 klawiszowy) plus pedały z elektroniką oraz szafę z olbrzymimi wirującymi głośnikami. To właśnie ona – Leslie w wersji mechanicznej, odmiana Hammond B3 pochodząca z Evanston w Illinois (USA) była legendarną (nie łatwą do opanowania) ze względu na możliwość osiągnięcia specyficznego (groovy) brzmienia. Ale to przeszłość – współczesne organy wciąż noszące nazwę konstruktora – bardziej przypominają tanie tzw. parapeły, gdzie dźwięk jest generowany przez elektronikę. Tu dygresja: piszący te słowa dawno temu (ponad 20 lat) poznał na Targach Musik-Messe we Frankfurcie syna konstruktora i obcesowo zapytał: co to znaczy te kilka parapełków z nazwą Hammond-Kawasaki? Ówże natychmiast zaprosił mnie na whisky i niemal z płaczem wyjaśniał co się stało. Otóż firma ojca popadła w poważne tarapaty finansowe (bodaj „zabita” przez masową produkcję taniej elektroniki). By ratować brand udzielił większościowe wykupiła Kawasaki mająca w nosie oryginalny dźwięk...Na zakończenie John Hammond podał wizytówkę i zaprosił do... Nowego Jorku by dogłębnie wyjaśnić co się stało.

Przejdźmy do okazjonalnego nagrania z maja 2019 ze studia koncertowego Polskiego Radia Gdańsk. Wtedy to z okazji 80-tych Karolaka zorganizowano koncert, niedawno wydany na CD pn. BIRTHDAY CONCERT/80th wydawca AC Rec. Płyta zawiera obszerne fragmenty tego wydawnictwa. Mistrzowie towarzyszyli: Marcin Wądołowski – git. elektryczna; Tomasz Grzegorski i Przemek Dykowski – saksofony i Adam Czerwinski – perkusja. Na krążku mamy raptem 5 utworów, w tym kompozycja „Doxy” (Sonny Rollinsa) o nazwie pochodzącej od wibratora lub... od panienki; standard Ellingtona „In a Sentimental Mood”; „Blues zając” Czerwinkiego; „My Little Suede Shoes” Charlego Parkera i „Dobranoc – już czas na sen” (Przybora-Wasowskiego) – w sumie repertuar nie odbiegający od wydanej rok wcześniej (omawianej przez nas w tym miejscu) płyty Karolaka. To wyjątkowa okazja by wspominać wspaniałą grę Wojtkę i jego przyjaciół – bodaj ostatnie jego granie zarejestrowane.

Słowiańska wspólnota w Europie



Tekst - Barbara Gajo, publicystka
Foto - Wikipedia

„Wdarła się w serce boru
cienistego liczna gromada
ludzi płowowłosych. Zamilkły
ptactwa pełne drzew korony.
Zwierzę dziki chyłkiem przy-
czaił się w mroku. Choć po raz
pierwszy zajaśniał w te stro-
ny odziany w skóry człek o
dumnym wzroku. Niestraszny
był mu kraj dziki, niepoznany.
Niestraszny zwierzę i bojowe
rany”(NN).

T trzech bracia Czech, Lech i Rus wspięli się na szczyt wzgórza podziwając błyszczące w dole wody i dookolne knieje. Zmęczeni wędrowcy spoczęli u stóp olbrzymiego dębu. Zbudził ich łopot skrzydeł. W zachodzącym słońcu pióra ptaka zaśniły bielą... Bliskie sercu są te podania opiewające braterskość, dzielność i wspólnotowość naszych przodków.

Obecnie słowiańskość przeżywa pewien renesans. Żyjemy w niespokojnych czasach, targanych wojnami, klęskami żywiołowymi i epidemiami. Być może potrzebujemy odwołać do prapoczątków, do pradziadów nieskażonych cywilizacją. Materializm, konsumpcjonizm i oszustwa zwane marketingiem, lub kreatywną księgowością doprowadzają w końcu do tego, że wszyscy wszystkich okłamują sprzedając im złudzenia, a nikt do nikogo nie ma zaufania. Nieraz w ciemnej płataninie pradziadów łatwiej zrozumieć przesłania przodków, bo płynęły z głębi serca, w połączeniu z grozą i pokorą wobec tajemnych sił przyrody.

Historyk Jerzy Kłoczowski: Wśród Słowian mówiących podobnym językiem wyróżniamy duże plemię, zajmujące środkową, wschodnią i południową część Europy. Znaczy to o pierwotnym rozproszeniu rodów ze względu na łowiecko zbieracki sposób pozyskiwania żywności. Z biegiem stuleci państwa słowiańskie uformowały się tworząc swoisty krąg cywilizacyjny. Przyczyniło się do tego w dużej mierze przyjęcie chrześcijaństwa i łaciny jako języka pisanego i w mowie i w dyplomacji posłów. Na wschodzie zaś stał ryt bizantyjski i chrześcijaństwo prawosławne w różnych jego odmianach.

W czasach nowożytnych Rusowie stanowili najsilniejszą grupę z Kijowem i Nowogrodem. Każda z tych nacji różniła się nieco mową i wielobóstwem. Różniły ubiory, ozdoby i sposób wyrobiania broni. Różnił się od innych narodów przesyłami, mitami i bajkami. Niestety historycznie rzecz ujmując toczyli ze sobą wojny i pustoszyli dorobek współbraci.

Jak pisał Zofia Kossak: „Miał być świat naszych pradziadów, gdyż ograniczony borem, bagnem, lub rzeką”. Zawierał jednak poczucie harmonii i cykliczności pór roku, dni i nocy oraz faz księżyca. Osiedlano się na wysoczyznach, w bliskości rzek, a na bagnistych rozlewiskach spiano groble. Szybkość przemieszczania się ówczesnych ludzi to tempo kroku, a następnie bieg nóg końskich. Słowianie czcili drzewa czy to debny – męczynek, czy to lipy – kobiety, wydzielano święte gaje, a w nich kontyny – chramy. Były to miejsca kultu, z kapłanami – wróżbitami. Wieszczy, przepowiednie i czary były dość powszechne. Wróżono czy towy się udadzą, czy bi-

two będzie wygrana, czy monarsze narodzi się syn...

Mężni i silni wojownicy i przed i po walce oddawali część licznych bożkom Najważniejszym był Swaróg – bóg Słońca, czasem jego syn Swarozyc i Perun władca świata i błyskawic.

W zmieniających się dziejach stawiano słupy Światowida (svet). Drzewa i jeziora oraz uroczyska i jary zasiedlały boginki; nimfy, rusalki, ale też strzygi, upiory i diabły. Czcząc zmarłych każdy uszczęśliwiał odrobinę jadła dla dobrych duszków. Ludowa mądrość to wiara, że zło musi być ukarane (Balladyna, Lilie), a zmarłym należy oddawać część („Dziady”).

Najważniejsze decyzje podejmowano na wiecach (Stara baśń). W kręgu zbierała się starsza i obradowała. Wtedy też wybierano wodzów, by prowadzili wojów w bój. Przed wyprawą wojenną rozsyłano „wici” czyli pęki róż, lub sznurów podawanych dalej.

Wojowie walczyli pieszo uzbrojeni we włócznię, albo spisy i łuki. Nie mieli zbroi, dopóki Niemcy nie zaczęli handlu przedmiotami z żelaza. Pojawiały się wtedy ozdoby kobiece, noże i miecze dla wojowników. Pojawiały się hufce konne biegle w sztuce jeździeckiej. Powstał handel wymienny i słowo „płacić” od płatów płótna i skór.

obronie białek i dzieci. To część dla białogłów, a szczególnie matek. Ludy te osiedliwszy się bronić umiały swojej ziemi, bo kochali trud rolnika, bartnika i pasterza.

Na Słowiańszczyźnie urodziwe skromne panny o blond warkoczach i krasnych licach były jakże pożądane przez obcych! „Bo najmilsze z ziem branki, miłe Łaszi kochanki! „(A M) były porywane przez Mongołów, Turków i Tatarów. To był cenny „twar” w średniowieczu. Dla nich opłacało się pokonać tysiące kilometrów. Płacono dużo, w srebrze.

A ile ich w jasyr wzięto? („Okro Proroka”, „Branki w jasyrze”) Wspomnę też o Halsce, którą opłakuje ojciec w „Panu Wołodyjowskim”.

Targ niewolników odbywał się w Bachczysaraju na Krymie, a bliżej w Stambule, w Pradze czy na wyspie Wolin. Nabywcami byli kupcy żydowscy i arabscy z Orientu.

Żywy towar wywożono do Azji, Bizancjum, na możne dwory, a mężczyzn werbowano do wojska w Turcji Osmańskiej, lub co gorsza na galery. Była to najcięższa praca bez słońca w mozołę i głódzie. Wyndźniali galernicy, chłostani i poranieni przez nadzorców, przezarci szkorbutem szybko tracili siły i życie.



Brama w Biskupinie

Pierwsze dość późne zapiski o państwie Polan spotykamy w Żywocie Św. Wojciecha w X w, czy u mnicha Adama z Bremy. Znany nam Gall Anonim był niekoniecznie obiektywny. Na jego korzyść przemawia fakt iż wiele zapisków wywodzi z przekazów ustnych. I Gall i późniejszy kronikarz Wincenty Kadłubek nasze pradzieje wysnuli z legendy o Lestku, Paściu – Kołodziejowi o trzech braciach. Ten ostatni dołożył podanie o Wandzie, co nie chciła Niemca i smoku wawelskim. Rola legend jest nie do przecenienia, bo one spajają poczucie więzi narodowej, ubarwiają dzieje i zawierają przesłanie na przyszłość. Pokazują zagadki ludzkich losów i bojażni przed Nieznanym. Tajemnica.

Przy tak skąpych danych spisanych w księgach historycy snują różne teorie na podstawie odnalezisk archeologicznych, rysunków naskalnych i wzmianek np. starożytnych latopisów.

W wiekach XI–XII uaoacnił się wielki obszar Europy od Adriatyku do Morza Czarnego ze Skandynawią po Bałtyk jako formowanie się państw słowiańskich z położonych plemion. W następnych wiekach jednoczono się do walk z hordami mongolskimi, (Legnica), tatarsko – tureckimi (Warna) i grasiącykami czambułami tatarsko – zbojczkami.

Słowiańska krew. Co to znaczy? Dzisiejsza nauka ma wiele możliwości i odkryto słowiański gen na Syberii, Bliskim i Dalekim Wschodzie, w Skandynawii. Słowiańskie cechy to silni mężczyźni o porywczą naturę połączoną z brawurą. To mała praktyczność i wielkie umiłowanie wolności oraz chęć wyróżnienia się wśród innych np. w turniejach, w

Pamiętamy z filmu odaliskę Hurrem, pojmaną i dostarczoną do seraju Sulejmana. W Czortkowie na Ukrainie widziałam pomnik Pommik Rosolany – córki popa, późniejszej sułtanki. A chłopiec zagarnięty do służby się dostojerstw w janczarchach.

Słowianie swoim współbraciom też często gotowali życie niewolnicze. Brani w piastów skiej Polsce potrzebni byli do posług wszelakich: trzebień lasów oraz uprawy ziemi, wytwarzania dziegiu, potażu i smoły. Z „Krzyżaków” pamiętamy wszakże Czecha Hławę (Głowę), pacholika Jagienki? Księża gromili ten proceder handlu ludźmi.

„Słowiańska szararica zatyka ulice Bagdadu” pisał arabski poeta. Targowiska w Kordobie, w Bagdadzie pełne były białych ludzi o blond włosach i niebieskich oczach. Kto z barłców nie przedstawiał wartości jako wojownik, to go kastrowano. Arabscy uczeni uważali, że ci niewierni mają mały rozum i trzeba poprawić im inteligencję poprzez pozbycie się popędów i chuci. Gdy spodziewano się dużego zysku z ofiarą obchodzono się łagodnie.

Wykupem z jasyru poza rodziną zajmowali się zakonnicy trynitarze i joannici. Negocjował również papież. Możliwe, drogie i czasochłonne to były rokowania.

Taki los spotkał buczackiego starostę Wilczka. Uczestnicząc w wojnie chocimskiej popadł w niewolę turecką na 10 lat. Mienie objęte było specjalnymi przepisami do czasu powrotu jęćca.

„O! życie moje, jakże ty utkane, co w tobie dziwów, co cudów jest w tobie – wszystko tak mija i pędzi zżajane. W końcu dobiegnie i znajdzie się w grobie!” – Ignacy Kraskiewicz.



W Słowiańsku pamiętają Majewskiego



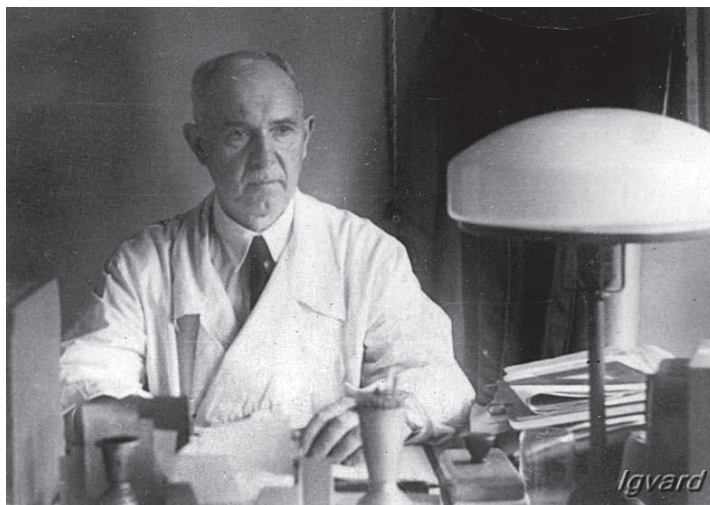
Tekst & foto - Marian Skwara pisarz, historyk, publicysta

Ponad 100-tysięczny Słowiańsk od 9 lat jest miastem frontowym. Wiosną 2014 roku był pierwszym miastem obwodu donieckiego opanowanym przez prorosyjskich separatystów wspomaganych przez przybyłych z Rosji ochotników. Ale po 10 tygodniach armia ukraińska przywróciła niebiesko-żółtą flagę nad ratuszem i Słowiańsk uniknęło losu miejscowości kontrolowanych przez samozwańczą Doniecką Republikę Ludową.

Położone w krainie słonych jezior miasto wzięło swój początek od 17-wiecznej osady solewarów, która nazywała się wtedy Tor. Produkcja soli miała swoje wznioły i upadki, ale rozwijała się nieustannie i istnieje do dziś w całym regionie. W pierwszej połowie 19 wieku, kiedy w świecie zaczęto doceniać lecznicze walory solanki, założono tu pierwsze sanatoria. Okolica jest atrakcyjna, nie tylko jeziora, parę kilometrów od granic miasta można podziwiać malownicze meandry rzeki Doniec z kredowymi klifami, choć teraz jej nazwa pojawia się głównie w wojennym kontekście jako przyczyna wodna.

Po doprowadzeniu kolei w 1869 roku, zaczęły się w Słowiańsku rozwijać inne przemysły. Na przełomie 19 i 20 wieków oprócz ponad 20 zakładów związanych z solą oraz sanatoriów pod miastem, istniały jeszcze, jeśli wymieć największe, trzy młyny parowe, dwie odlewnie, wytwórnia makaronu, produkcja sody i fabryka płytek ceramicznych. Ta ostatnia, uruchomiona w 1901 roku, z czasem stała się największym zakładem w mieście, a założyli ją Polacy, Jan Dziewulski i bracia Józef i Władysław Lange. Właściciele pomyślnie rozwijającej się fabryki płytek podłogowych w Opocznie postanowili – jako Towarzystwo Akcyjne Zakładów Ceramicznych Dziewulski i Lange – wejść na wielki rynek rosyjski i otworzyć drugą fabrykę w miejscu, gdzie mieli pod ręką pokłady doskonałej gliny, białej i czerwonej.

Odmienne od ceramików z Opoczna, Majewski nie planował otwierania biznesu w Słowiańsku, ale przyniosła go tam wojna. Pruszkowska fabryka poważnie ucierpiała od niemieckiej artylerii w październiku 2014 roku, kiedy po kilkudniowym starciu na linii Utraty Rosjanie odrzucili Niemców pod Sknierniewice. Szkody na tyle naprawiono, aby można było wznowić produkcję, choć już nie z takim rozmachem jak wcześniej, kiedy Towarzystwo Akcyjne Fabryk Ołówków „St. Majewski i S-ka” było największym producentem ołówków i kredek na obszarze od Kalisza do Wławy. Jednakże kiedy w lecie 1915 roku ruszyła druga niemiecka ofensywa, Rosjanie postanowili opuścić Królestwo Polskie, zabierając ze sobą co się da, a czego nie da, zniszczyć.



Stanisław Majewski, zdjęcie z wystawy w muzeum

Majewski dostał propozycję nie do odrzucenia, ewakuować fabrykę w głąb Rosji lub patrzeć, jak zostanie przez rosyjskich saperów obrócona w kupę gruzu i złomu. Załadowane do 50 wagonów maszyny, surowce i część załogi dojechały najpierw do białoruskiego Borysowa, gdzie podjęto próbę wznowienia produkcji. Jednakże niemiecki walec nie przestawał się toczyć na wschód i Rosjanie naciskali na dalszą ewakuację. W październiku 1915 fabryka ponownie

znalazła się na torach, które teraz ją skierowały na południowy wschód, a po przebyciu około tysiąca kilometrów awaria wymusiła postój w Słowiańsku, w charkowskiej gubernii. Tu Majewski znalazł wolny budynek byłego młyna w miejscu nazywanym stacją Nowo-Słowiańsk i po raz trzeci w tej wojnie zaczęto na nowo organizować produkcję, która teraz potrafiła kilkanaście miesięcy, udawało się produkować do dwu i pół tysiąca sztuk ołówków dziennie.

Działalność w nowych, trudnych i chaotycznych warunkach miała dla spółki Majewskiego jedną jasną stronę; z powodu wojny do wielkiego rosyjskiego rynku nie mieli dostępu najgroźniejsi konkurenci, wielokrotnie potężniejsi od pruszkowskiej spółki – niemiecki Faber i austriacki Hardtmuth. W grudniu 1917 roku Słowiańsk opanowali bolszewicy, a w kwietniu 1918 do miasta weszli Niemcy, noto bene do Borysowa też dopiero teraz.

W 1918 roku kierownictwo fabryki z załogą wróciło do Polski pociągami repatriacyjnymi zostawiając cały majątek w Słowiańsku. Gazeta Echo Pruszkowa z 9 sierpnia 1925 zamieściła list Stanisława Majewskiego, w którym prosił o informacje prasowe o rzekomym oddaniu przez bolszewików mienia kilku fabryk, w tym pruszkowskiej, przymusowo ewakuowanych w głąb Rosji. Fabryka była wywieziona w 50 pełnych wagonach, ciągniętych przez dwie lokomotywy – napisał Majewski – a bolszewicy zwrócili tylko jeden wagon potłuczonych i niepotrzebnych fabrycznych maszyn. Procz tego spółka posiadała w Słowiańsku nieruchomości nabytą za pieniądze przwiezione z Polski, obejmującą 30 morgów gruntu, dwa duże piętrowe pawilony i kilka mniejszych budowli drewnianych oraz mieszkalnych. Co do kapitału, to w 1918 roku spółka miała w bankach rosyjskich jeden milion rubli, które były przeznaczone na odbudowę fabryki w Pruszkowie. Zarówno nieruchomości, jak i pieniądze zostały przez bolszewików skonfiskowane.

Natomiast w pozostawionej w Słowiańsku fabryce polskiej spółki od 1922 roku rozpoczęto prace nad jej uruchomieniem, a w 1924 roku ruszyła produkcja i była to pierwsza czynna fabryka ołówków w ZSRR.

W lecie 1941 roku po ataku Hitlera fabryce wyznaczono produkcję drewnianych skrzyń na amunicję, ale wkrótce trzeba było uciekać przed frontem, niewiele zabrano ze sobą, a to co pozostało zostało podpalone.

Odbudowa zakładu trwała do 1952 roku, rozbudowywana i modernizowana szczyt swojego potencjału osiągnęła w 1978 roku, kiedy wypuściła 320 mln sztuk jako jedna z czterech fabryk ołówków w kraju. Była to duma Słowiańska, postawiono nawet pomnik ołówków przy głównym trakcie i drugi przed zakładową bramą, a kapitan statku handlowego „Słowiańsk” wręczał luksusowy komplet ołówków i kredek burmistrzom odwiedzanych miast.

Po rozpadzie ZSRR zaczęły się trudności. Ukraińska teraz fabryka została odcięta od największego rynku zbytu, a po drugie skończyły się dostawy cedrowego drewna z syberyjskiego Tomsku, skąd miesięcznie przysyłano do Słowiańska 12 wagonów. W nowych warunkach rynkowych fabryka próbowała sobie radzić różnymi sposobami i różnym asortymentem, często stosując barter, np. wymieniać ołówki na żywność.

W 1992 roku państwowy zakład przekształcono w spółkę pracowniczą jako Fabryka Ołówków „Samocwietny”. Dalej nastąpił typowy dla owych czasów proces, zresztą podobny do tego, jaki miał miejsce w Pruszkowie. Grupa przedsiębiorców skupiła rozproszone pracownicze akcje i przejęła firmę, ale w odróżnieniu od Pruszkowa nowy właściciel w ogóle zaprzestał produkcji ołówków i kredek.

Dziś po fabryce ołówków w Słowiańsku pozostały budynki, w których nie bardzo wiadomo co się dzieje, pomnik przy ul. Swobody, a poza tym pamięć o niej została utrwalona w nazwie przystanku kolejowego na wysokości dzielnicy przemysłowej Oliwcewa Fabryka. Tu należy wyjaśnić, że po ukraińsku ołówek to nie karandasz jak w rosyjskim, ale oliwek, którego etymologia jest taka sama jak polskiego ołówka, mianowicie od oliwy, co z kolei jest kalką niemieckiego Bleistift, czyli oliwiany sztyftik.

Została jeszcze pamięć o fabryce w ludzkich głowach i sercach, wszak żyło z niej wielu ludzi, i jest ona pielęgnowana przez tych, którzy się interesują przeszłością swojego miasta. Miejscowe muzeum [Словянський краєзнавчий музей] urządziło we wrześniu 2020 roku wystawę „Na 105-lecie fabryki ołówków w Słowiańsku”, w której zaznaczono na



Znaki spółki, zdjęcie z wystawy w muzeum



Budynek biurowy fabryki terakoty, napis Sp. Akc. Dziewulski i Lange

początku ekspozycji, że wszystko zaczęło się od polskiego inżyniera Stanisława Majewskiego, zamieszczono jego zdjęcie przy biurku (jako autor nie jestem w stanie potwierdzić, czy to rzeczywiście on) oraz fotografie materiałów z fabrycznymi znakami.

O prezie polskiej spółki pamiętają nie tylko w Słowiańsku. Człowiek tej branży, Igor Zajcew, jeden z dyrektorów rosyjskiej spółki „Gamma” z Riazania, w marcu ubiegłego roku zamieścił w internecie obszerny ilustrowany tekst Produkcja ołówków w Rosji, historia i dziedzictwo, w którym przedstawił kilka firm, które odegrały najpoważniejszą rolę w początkach tej gałęzi w Rosji. Oto co napisał o firmie z Pruszkowa.

Historia fabryki Stanisława Majewskiego przypomina bardziej film sensacyjny niż realne wydarzenia. To jedna z wszystkich fabryk imperium rosyjskiego, założona w końcu poprzedniego wieku, która przeżywszy gigantyczny rajd w czasie pierwszej wojny światowej spod Warszawy na tyły – do Słowiańska, a potem odrodzenie się od zera znowu w Polsce, kilka nacjonalizacji (najpierw w ZSRR, potem w Polsce), dając początek jednej z czterech radzieckich fabryk ołówków, a po tym wszystkim ... do pory działa w Polsce pod pierwotną nazwą.

Miejscowi muzealnicy pamiętają oczywiście także o fabryce terrakoty Dziewulskiego i braci Lange,

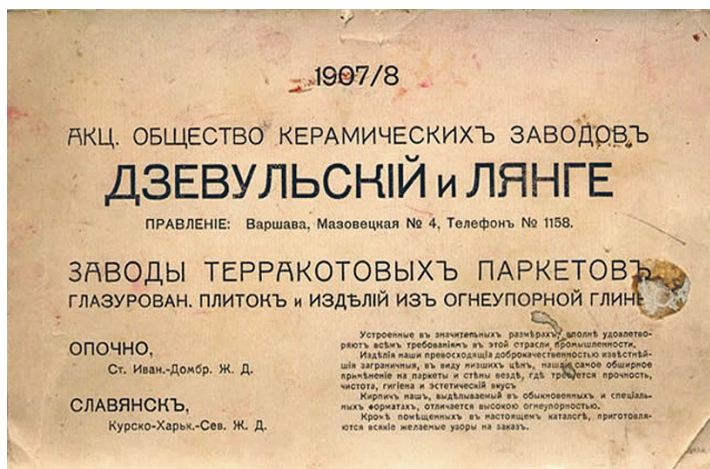
która odniosła wielki sukces na rynku rosyjskim przerażając swoją opoczyńską siostrę, a potem już jako państwowa była dwa razy odbudowywana z wojennych zniszczeń, najpierw w latach 20., a potem w 40., wreszcie rozbudowywana i modernizowana jako wielki ceramiczny kombinat. Po rozpadzie ZSRR energożerny zakład nie przeżył gospodarczych przeobrażeń i w 1998 roku zbankrutował, a jego budynki popadły w ruinę. Odpadły, a może zbity, tynk na byłym budynku biurowym odsonił oryginalny, rosyjski napis z pierwszej dekady istnienia: SP. AKC. DZIEWULSKI I LANGE.

Wielki kombinat upadł, ale – i to jest zdumiewający fenomen – ceramiczna produkcja nie przeszła w Słowiańsku do historii, ale odrodziła się w zupełnie nowej formie, mianowicie manufaktury, powstało setki małych rzemieślniczych zakładów, które tradycyjnymi metodami produkują krótkie serie. Miasto stało się prawdziwym garniejskim zagłębiem, które przed wybuchem wojny dawało zatrudnienie 20 tysiącom ludzi!

Na koniec warto wiedzieć, że opoczyński muzealnicy są w kontakcie z muzealnikami ze Słowiańska, były wzajemne wizyty. Myślę, że zamożne miasto Pruszków też stać na jakąś formę kontaktu, choć teraz głównie chodziłoby o pomoc dla miasta, gdzie przed 108 laty został założony kawałek Pruszkowa i oni tam o tym nie zapomnieli.



Pakowanie ołówków, okres międzywojenny (zdjęcie z wystawy)



Wizytówka spółki ceramicznej Dziewulski i Lange, Opoczno - Słowiańsk



Pomnik ołówków, zamalowywanie napisu - Doniecka Republika Ludowa



Budynki byłej fabryki, wysoki budynek, to być może były młyn parowy



40 lat w Pruszkowskiej Kulturze

Rozmowa Gerarda Połczyńskiego z Ewą Sową – Dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury im. Aleksandra Kamińskiego „Kamyka”.

Ewa Sowa - Jestem, przekonana, że to ogromna liczba i kolejne pokolenia, które korzystały i korzystają z bogatej oferty programowej naszej instytucji kultury, która ma już 48 lat i była

wyróżnienia i podziękowania. Przypomnę, że MOK powstał w 1975 roku, siedziba biura znajdowała się w Urzędzie Miasta a działalność merytoryczna prowadzona była w Domu Kultury Kolejarza przy ul. B. Prusa. W 1992 r., pojawiła się szansa przeniesienia MOK do Domu Pedagogicznego przy ul. M. Zimińskiej Sygietyńskiej, który pozostając na utrzymaniu kuratorium, znalazł się w poważnych kłopotach finansowych. Budynek poddany został generalnemu remontowi z przeznaczeniem na główną siedzibę MOK, do którego przeniesiliśmy się w 1994 roku. I tu należy wspomnieć o Pani Dyrektorku Wiktorii Kuleszy, która jako pierwsza zapisała się na kartach Historii Ośrodka. Jestem ogromnie wdzięczna Losowi, że dane mi było przez lata pracować pod jej opiekunkimi „skrzydłami”. To również Jej zawdzięczamy pomysł na Patrona naszej instytucji. W 1995 roku Rada Miejska nadała MOK imię prof. Aleksandra Kamińskiego „Kamyka” autora książki „Kamienie na szaniec”. Profesor mieszkał w Pruszkowie w latach dwudziestych, tutaj rozpoczął swoją pierwszą pracę w Domu dla Sierot oraz założył ZHP i sprawował funkcję Komendanta miejskiego hufca. Wiktorii Kuleszy w latach sześćdziesiątych studiowała pedagogikę w Łodzi a prof. Kamiński był promotorem jej pracy dyplomowej.

G.P. - Przez lata Twojej pracy w Ośrodku Kultury, zdobyłaś wiedzę, doświadczenie, poczynając od uczestnika zajęć poprzez instruktora aż do funkcji Dyrektora.

E.S. - To prawda, od dziewiątego roku życia rozpoczęłam swoją „przygodę” z artystycznym ruchem amatorskim w Domu Kultury Kolejarza, uczęszczając na zajęcia baletu do wymagającej, ale uroczej Haliny Mizery, która w przyszłości stała się moją serdeczną koleżanką po fachu. Dużo czytałam, bo uwielbiam poezję, więc nagminnie uczyłam się wierszy na pamięć a to zaowocowało występami na szkolnych akademiach. Te „aktorskie” zapędy kontynuowałam, jako młoda dziewczyna w klubie PSS/PSM w Pruszkowie, biorąc udział w programach Zespołu Estradowego, prowadzonego przez Bolesława Jastrzębskiego - tancerza Operetki Warszawskiej, z której często wypożyczałam dla nas kostiumy. Wspaniała, aktywny czas, spędzony na wielogodzinnych próbach, spektaklach, wyjazdach z równie wspaniałymi ludźmi. Klub PSM prężnie działał i z tego okresu pamiętam Twój autorski i bardzo atrakcyjny projekt „Cocktail Rodzinny”, na którym również dane nam było występować. Reasumując, wiele zawdzięczam twórczemu dzieciństwu i młodości, wielu przypadkowym z pozoru zdarzeniom i wszystkim poznanym ludziom, łącznie z Tobą Gerardzie.

G.P. - Pamiętam radość z oglądanych przedstawień. Tańce, piosenki, scenki humorystyczne, ale i poważne, ambitne przedstawienia, które odbierane były entuzjastycznie. Ciebie wykonującą m.in. wiersz J. Tuwima „Ewa” – potem huragan braw. To była dobra szkoła, ucząca zachowań na scenie, właściwego wyboru tekstów czy umiejętności bycia w grupie.

E.S. - Z całą pewnością masz rację, ale po tych doświadczeniach to tańce zdominowały moje życie. Tańce klasyczny, charakterystyczny potem Modern Dance, Jazz i Top Dance stały się moją pasją. Okupując to ciężką pracą, powróciłam do Domu Kolejarza w 1982 roku, jako instruktorka tańca w MOK. Założyłam zespół baletowy, który z czasem przekształcił się w zespół Tańca Nowoczesnego „Contra”. Nadmienię, że wcześniej ukonfirmowałam Studium Baletowe na Moliera, Studium Choreografii i Studium Oświaty i Kultury Dorosłych. Umiejętności z zakresu stepowania, zdobyłam pod czujnym okiem świetnej Jiriny Nowakowskiej. Moje miejsce adeptki z sukcesem podjęły też trudną, ale szalenie widowiskową sztukę tańca. W ten sposób z uczestnika zespołów amatorskich,

stałam się twórcą ruchu amatorskiego, który do dziś spełnia ważną funkcję społeczną, będąc najbardziej demokratyczną formą uczestnictwa w kulturze, dostępną dla każdego bez względu na wiek, wykształcenie czy status społeczny. Dodatkowo w 1992r, uruchomiłam swoją firmę „Active Live”, realizując choreografie i własne programy autorskie łącznie z prowadzeniem aerobiku wg. popularnej wówczas Jean Fondy. Nie musiałam się promować, bo sala w szkole (wówczas 12) była zawsze pełna Pań, za co jestem do dziś niewymownie wdzięczna cudownej pani Dyrektorku Marii Sybilskiej. To szalenie twórczy i pracowity okres w moim życiu. W tym czasie nawiązuję bardzo dobrą współpracę z wieloma środowiskami, kończę Pedagogikę w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku. Od 1998 r., aktywnie działam w Komisji Oświaty, Kultury i Sportu, jako członek spoza Rady. Wiele osób zachęca mnie do startowania na dyrektora placówki kultury. Taka okazja nadarza się w 1999 r., - przystępuję do konkursu i zostaję dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury w Pruszkowie.

G.P. - Rozpoczęłaś pracę Dyrektora instytucji potrzebnej dzieciom, młodzieży i dorosłym.

E.S. - Te potrzeby były mi znane, bo w tym środowisku wciąż pracowałam. Miałam sprecyzowane plany i wiedziałam, jakich zmian należy dokonać. Natychmiast uruchomiłam kilka projektów, ale czułam potrzebę zdobycia nowej wiedzy w zakresie strategicznego zarządzania, która jest niezbędna w efektywnym prowadzeniu instytucji kultury. Rozpoczął się, więc czas ciągłego dokształcania na sympozjach, kursach, konferencjach liderów, które w efekcie przyczyniły się do ukończenia przez mnie studiów Podyplomowych w Polskiej Akademii Nauk – „Zarządzanie Kulturą w Perspektywie Integracji Europejskiej”. To był czas transformacji ustrojowej, ale również zmian dotyczących Domów Kultury, które spowodowały konieczność zmian naszego Statutu w 2000 roku i od tego momentu MOK stał się jednostką sektora finansów publicznych, mogącą korzystać z takich samych uprawnień, przywilejów, zwolnień i ulg, co te jednostki. Praca na tym stanowisku wymagała otwartości na wszystko, co nowe, śledzenie ustaw, podstawowych aktów prawnych, ale również podejmowania trudnych decyzji i radzenia sobie z konsekwencjami z nich wynikającymi. Aby osiągnąć cele, trzeba również marzyć i stać się kreatorem rzeczywistości, bo tak naprawdę Ośrodek Kultury, to projekt dyrektora i zespołu animatorów, którzy niewątpliwie są filarami instytucji.

G.P. - „Kamyk” przez wiele lat realizował własne projekty. Proszę o szczegóły.

E.S. - Powstaje „Regionalny Przegląd Kołód i Pastorałek”, gdyż nie ma utworów bardziej wpisanych w polską kulturę i tradycję. Projekt trwa przez te całe 23 lata, tworzy wielopokoleniową wspólnotę wykonawców, którzy dzięki talentom i miłości do muzyki, stali się swoistym pomostem w kultywowaniu Bożonarodzeniowych tradycji. Konkurs na „Szopkę Bożonarodzeniową”, „Forum Kobiet”, - to kolejny projekt, który miał na celu wzmocnienie więzi między kobietami i stał się cykliczną imprezą, mającą charakter różnorodnych i ciekawymi osobowościami ze świata kultury, nauki, sztuki, itd. Wymienię choćby prof. Zbigniewa Religę, prof. Filozofii Marię Szyszkową, Urszulę Jaworską – twórcę największego Banku Dawców Szpiku, Emanułę Gretkowską, Małgorzatę Kalicińską, Artura Cieślara, Dorotę Stalińską, Agnieszkę Perepeczkę, Małgosię Braunek i wielu innych. Spotkania kończyły się koncertami, na których wystąpili m.in. Anna Szalapak, Zbigniew Wodecki, Stanisław Sojka, Stan Borys itd. A całość uwieczniona ogromnym tortem i długimi rozmowami.



Ewa Sowa dyrektorka Miejskiego Ośrodka Kultury w Pruszkowie

Gerard Połczyński - Myślę, że duża liczba mieszkańców Pruszkowa, od dzieci po dorosłych ma wiele wspomnień z lat, kiedy uczestniczyli w działaniach kulturalnych MOK-u?

zawsze wysoko ceniąca przez bezpośrednich uczestników zajęć i odbiorców. Przez lata doświadczyliśmy wiele gestów życzliwości, gratulacji, o czym świadczą liczne nagrody, dyplomy,



Dane mi było przetrzeć szlak dyplomacji, aby móc skutecznie zapraszać Ambasadorów, którzy brali udział w kolejnym projekcie „Historia i Kultura Krajów UE”. Zaprezentowaliśmy 11 krajów. Wydarzeniu towarzyszył wernisaż, prezentacje multimedialne, koncert oraz degustacja charakterystycznej potrawy danego państwa przy aktywnym współudziale czy rekomendacji

oraz wernisaży, recitali, wieczorów literackich, zabaw dla dorosłych, wieczorów Andrzejkowych, Walentynkowych, Bali Sylwestrowych i pokazów filmowych we współpracy ze Stowarzyszeniem Forum Pruszków i wieloletniej współpracy z Pruszkowskim Towarzystwem Kulturalno-Naukowym, Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów, Kołem Niewidomych czy



Od lewej: Ewa Sowa, Jan Starzyński, ks. prałat Marian Mikołajczak, Magdalena Tomecka.
Foto - archiwum MOK „Kamyk”

Ambasad. Uczestniczyliśmy również w kampanii przedreferendalnej dotyczącej przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. MOK był współorganizatorem Konferencji „Karta Przyszłości”, w której udział wzięli Posłowie i Senatorowie RP, Burmistrzowie i Prezydenci okolicznych gmin, na której to określone były sprawy naszej akcesji z Unią Europejską. Pragnę podkreślić, że realizacja projektów a szczególnie tych wymienionych opierała się na sponsorach, całej rzeszy fantastycznych ludzi, których nazwisk nie sposób wymienić, bo lista byłaby bardzo, bardzo długa. Mogłam na darczyńców liczyć przez pierwsze 10 lat, dziękując na bieżąco, pełna uznania i wdzięczności, podkreślając ich wkład i rolę w tworzeniu oferty kulturalnej „Kamyka”. W 2000 roku – uruchamiam galerię sztuki, w której odbywały się wystawy indywidualne i zbiorowe, prezentujące dorobek artystów profesjonalnych. Pięknie przenikające się dziedziny sztuki, malarstwo, grafika, rzeźba i muzyka tworzyły niepowtarzalny nastrój każdego „Wieczoru Konesera Sztuki”.

W tym czasie powstaje nowy projekt „Talent Pasja Intuicja” – adresowany do utalentowanych artystów nieprofesjonalnych.

Realizujemy kolejne: „Uśmiech Dziecka Radością Rodziny” – cykliczna impreza na Dzień Dziecka, „Kultury Świata”, „Kultura nie zna granic”, „Przełąd działalności artystycznej Seniorów”, „Kamyk do kamyka-sztuka tworzenia”, „Warszawska Syrenka – konkurs recytatorski”, „Wieczory poezji”, „Artystyczne Pasje – twórcze Odkrycia”, „Roztańczeni, Rozśpiewani, Rozśmiani”. Uruchamiamy cykl Poranków Teatralnych dla dzieci, które cieszą się niezwykłą popularnością do dziś. „Pokaż jak grasz” – prezentacje młodzieżowych zespołów rockowych.

To czas ogromnej ilości koncertów: Sławy Przybylskiej, Danuty Błażejczyk, Doroty Miśkiewicz, Michała Bajora, Włodka Pawlika, Wojciecha Karolaka, Orkiestry Świętego Mikołaja, Jacka Wójcickiego, Emiliana Kamińskiego itd.,

Forum Gospodarczym Pruszków oraz wieloma innymi podmiotami łącznie z Uczelniami Wyższymi – lista byłaby znowu długa. W naszej filii Ośrodka Kultury Chrześcijańskiej rozpoczyna się stały cykl „Spotkań z Gwiazdą” wówczas na tej skromnej scenie parafialnej występują: Stanisława Celińska, Edyta Gepert, Irena Santor, Krystyna Prońko, Bogusław i Ryszard Morka, Trybunał Tuki czy Skaldowie – tak jeszcze mogłabym wymienić długo...

G.P. - Szerokim echem w mieście odbiło się powstanie Pruszkowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku i Uniwersytetu Dziecięcego.

E.S. - Postawiłam sobie za cel, wyjścia naprzeciw ludziom, którzy okres codziennej pracy mają za sobą. Inicjatywa zaowocowała powstaniem PUTW. Niezapomniany Wojciech Siemion zainaugurował pierwszy rok akademicki a od tego czasu minęło nieprzerwanie 18 lat. To wyjątkowy okres, którego rytm wyznaczały kolejne wykłady, wycieczki, wyjazdy do teatrów, zajęcia fakultatywne. Świetni wykładowcy, tworzą dobrą markę naszego Uniwersytetu, pozwolę sobie wymienić kilka nazwisk: prof. Ewa Łętowska, prof. Magdalena Fikus, prof. Lena Kolarska-Bobińska, prof. Kazimierz Gierdź, prof. Krzysztof Zanussi, prof. Zbigniew Mikołajko, Daniel i Agata Pasent, psycholodzy Maria Rotkiel i Andrzej Komorowski, Maria Czubaszek, Krystyna Kofta, Olga Lipińska, Alina Janowska, Zofia Kucówna, Magdalena Zawadzka, Krystyna Sienkiewicz, Bogusław Kaczyński, Stanisław Mikulski – tak długo można by wymieniać. Jedynie smutne jest to, że wielu z wymienionych, nie ma już wśród nas.

Ponadto dbamy o artystyczne oblicze Uniwersytetu – w Pracowni Rysunku i Malarstwa, pod czujnym okiem Andrzeja Jędrasiaka, powstają prace malarskie. Uczestnicy zajęć doskonalą swój warsztat i są dowodem na to,

że troska o rozwój wewnętrzny i artystyczny jest możliwa do urzeczywistnienia w każdym wieku. Raz w roku odbywa się wernisaż prac naszych słuchaczy, które zawsze zachwycają, bo oprócz artystycznych walorów prezentowanych obrazów, przyciągają się do popularizowania jednej z najpiękniejszych dziedzin sztuki. Niewątpliwie siłą naszego Uniwersytetu jest jego społeczność. Program zajęć staramy się dostosować do zainteresowań i potrzeb wieku dojrzałego. Jestem przekonana, że tylko bieżący dostęp do wiedzy, umożliwiają orientację w zmieniającej się rzeczywistości przy tak intensywnych przemianach naukowych czy technicznych. Jestem pełna uznania dla naszych słuchaczy, wierząc, że kolejne czwartkowe wykłady wciąż będą wyjątkową uczcą dla ducha i umysłu, pozwalającą zatrzymać, choć na krótko tę „wirującą karuzelę czasu”.

Z kolei do utworzenia Pruszkowskiego Uniwersytetu Dziecięcego, zainspirowały mnie moje wnuczki, dla których „odkrywanie świata”, było nie lada zabawą i przygodą, więc pragnęłam stworzyć interesującą ofertę dla małych studentów od 6. do 12. lat życia. Od tego momentu minęło 15 lat i PUD nieprzerwanie cieszy się również ogromną popularnością i jest naszą wielką chlubą. Nasi cudowni, mali studenci poznają fascynujący świat biologii, historii, chemii i fizyki, ale poznają dodatkowo inteligencję finansową, techniki szybkiego czytania i zapamiętywania czy uczą się sztuki wystąpienia publicznego. Podaję przykłady, ale formy warsztatowe zmieniają się, co semestr i było ich sporo przez te wszystkie lata. Jedno jest pewne, wszyscy uczestnicy PUD z całą pewnością polubili proces uczenia się a to bardzo ułatwia przyswajanie wiedzy.

G.P. - Pamiętam, że MOK organizował dla dzieci ciekawe zajęcia podczas wakacji.

E.S. - Wakacyjny czas dla dzieci w „Kamyku”, zawsze był bardzo atrakcyjny i urozmaicony, ale od 2009 roku zmieniliśmy formułę i w ramach „Lata w Mieście” organizujemy półkolonie tematyczne, wychodząc z założenia, że poprzez zabawę dzieci mogą poznać

z bogatym i urozmaiconym programem i wycieczkami do zamków w Opinogórze, Ciechanowie, Pułtusku i Czersku.

G.P. - Mielicie także projekty realizowane z młodzieżą i partnerami zagranicznymi.

E.S. - Przez wiele lat organizowaliśmy wycieczki dla dzieci pochodzenia polskiego z Białorusi. W trakcie ich pobytu realizowany był bardzo różnorodny program Letniej Szkoły Języka Polskiego. Od 1994 roku rozpoczęła się współpraca z Esslingen. Młodzież niemiecka wraz z opiekunami przyjeżdżała corocznie w maju, aby wspólnie z młodzieżą polską z Zespołu Szkół nr 1 w Pruszkowie, realizować program renowacji Cmentarza Żydowskiego. Młodzi ludzie pod nadzorem nauczycieli, odbudowali budynek przedpogrzebowy, uzupełnili ubytki w murach, wykonali pospoczy dachowe, położyli glazurę, wstawili i zabezpieczyli okna i drzwi. Dbali o groby, wyrwali chwasty, porządkowali całą przestrzeń Cmentarza Żydowskiego. Projekt został zakończony kilka lat temu.

G.P. - Zapoznałem się z waszą ofertą zajęć stałych, których liczba i różnorodność mnie zaskoczyła. Czy rzeczywiście jest tak duże zapotrzebowanie na tego typu zajęcia?

E.S. - To ważny element naszej codzienności a grafik zajęć rzeczywiście napięty jest do granic możliwości. Niewiele moglibyśmy zrealizować bez naszych znakomitych instruktorów zajęć artystyczno-edukacyjnych, którzy obdarzeni wieloma talentami, pasją i gorącym sercem tworzą w naszym ośrodku powszechny „kołgę - mogel”, który przyciąga wszystkie grupy wiekowe. Praca instruktorów daje świetne wyniki, więc i powodów do dumy jest sporo. I w tym miejscu muszę koniecznie wymienić Marzenę Kozłowską, która od 30. lat prowadzi Teatr „Maska”. Przez te wszystkie lata wystawiła mnóstwo świetnych spektakli dla dzieci a kolejne pokolenia adeptów uczą się posługiwania piękną polszczyzną, korzystając z dzieł największych klasyków. Teatr „Maska” wystawił wiele inscenizacji bajek m.in. „Władca Much”, „Piękna i Bestia”, „Calineczka”, „Pinochio”, „Królewna Śnieżka” itd., oraz sporo mon-



Zespół Red Box z Ewą Sową. Foto - archiwum MOK „Kamyk”

wiele ciekawych, nowych zagadnień, nowych miejsc, bowiem w każdym tygodniu odbywała się wycieczka do określonych miast, związanych z tematem przewodnim czterotygodniowych półkolonii. Tytuły mówią wiele, więc wymienię kilka – „Indiańskie lato”, „Bardzo stary dziki zachód”, „Kamyk pod Zagłami”, „W dwadzieścia dni dookoła świata”, „Piękna nasza Polska cała”, itd. W 2019 roku zgłoszyliśmy jeszcze przed pandemią zorganizować półkolonie w nowej siedzibie „Gdzie król skarby swe zamyka, czyli lato u Kamyka”

taż poetyckich wg. J. Tuwima, E. Stachury, ks. J. Twardowskiego, W. Szymborskiej itp. W kościele św. Kazimierza wystawiłam sztukę „Brat naszego Boga” wg. tekstu Karola Wojtyły. Genialne aktorstwo i wzruszający przekaz. Ostatnim wielkim przedsięwzięciem (ku mojej radości) jest zaproszenie przez Marzenę do ścisłej współpracy z „Maską”, również znakomitego Jacka Janasika i jego zespołów. W efekcie tej moźnołej, ale twórczej pracy, powstały dwa przepiękne spektakle „Opowieść Wigilijna” i „Maty Książę” przy aktywnym udziale „Ska-



czących Nutek", zespołów „Kamyka” i „Metafora”. Cudowna gra młodych aktorów Teatru „Maska”, dobre piosenki i muzyka na żywo, stworzyły niepowtarzalny klimat tych spektakli, których premiera odbyła się na profesjonalnej scenie sali widowiskowej CDK przy udziale zachwyconej publiczności. Pragnę podkreślić, że Jacek Janasik oprócz wymienionych zespołów prowadzi od 2000 roku również zajęcia instrumentalne (keyboard, pianino, akordeon, gitara) i wokalne z zakresu emisji głosu a Jego „Metafora”, czyli scena piosenki literackiej, poetyckiej i autorskiej, uświetnia wiele miejscowych wydarzeń, nie tylko w Pruszkowie. Piękną kartę w historii Ośrodka wpisał się również Zespół „Wrzos” prowadzony przez doświadczanego instruktora Michała Śniadowskiego. Zespół zdobył zaszczytne nagrody czy wyróżnienia na wielu Festiwalach i Przeglądach. Ilość koncertów doprawdy trudna do zliczenia, bo te niezwykle utalentowane Panie, zapraszane były nie tylko na uroczystości miejskie i powiatowe, ale również do ościennych placówek kultury a ich zróżnicowany i przepiękny repertuar, wyśpiewywany z pamięcią, zawsze jednakowo zachwycał. Pod kierunkiem Michała Śniadowskiego prowadzone były również Rockowe Zespoły Muzyczne, które mogły się zaprezentować na tradycyjnej imprezie Rock Piknik. Historia tej najdłuższej plenerowej imprezy sięga lat osiemdziesiątych i wpisała się w historię naszego Ośrodka, podobnie jak Michał mocno angażujący się w jej organizację. Warto wspomnieć, że Rock Piknik przez lata odbywał się w Parku Kościuszki na scenie przylegającej do Pałacyku Sokoła. Kilka edycji tego przedsięwzięcia realizowała Promocja Miasta. Rock Piknik wrócił ponownie do MOK „Kamyk”, w trakcie trwania mojej kadencji. Wówczas mieliśmy możliwość realizowania go na swoim terenie przy M. Z. Sygietyńskiej 5.

W czerwcu 2016 odbył się ostatni XXI Rock Piknik, wyjątkowy, bo impreza zbiegła się z obchodami 100-lecia naszego miasta, na której Gwiazdą był Zespół Luxtorpeda.

A wcześniej zagrali jeszcze: Myslovitz, Daab, La Che, Tides From Nebula. Pragnę nadmienić, że trójka tych wspaniałych instruktorów – Marzena, Jacek i Michał, otrzymali za całokształt swoich artystycznych dokonań – Nagrodę Prezydenta Miasta, nie licząc nagród i podziękowań od dyrektora MOK. Podobnie jak nieoceniona Hanna Solarz, która odpowiadała za realizację i perfekcyjny przebieg PUD, półkolonii, przeglądów, Dni Unijnych czy konkursów. Ale jak mogłabym nie wymienić jeszcze Ingrid Wychowskiej, Justyny Mańkowskiej, Anny Baćmagi, Danuty Kłudczyńskiej, Edyty Ciechomskiej, Iwony Tober, Majli Niderli, Katarzyny Hoppe, Katarzyny Cieślak, Aleksandry Wolańskiej, Jacka Łoza, Jarosława Koryckiego, Jarosława Kowalewskiego, którym za współpracę pełną entuzjazmu, ogromnie dziękuję. Od kilku lat działa jeszcze nowy Teatr „Żerzabella” pod kierunkiem cudownej Joanny Cichoń – Dąbrowskiej, który również na kilka premier na swoim koncie. W tym roku uruchomiona została „Drama dla dzieci” – Piotra Siennickiego. Doprawdy trudno mi wymienić tych wszystkich wspaniałych instruktorów, bo funkcjonuje w MOK około 40 form zajęć, co daje około 100 grup. Jesteśmy bardzo dumni z ich twórczej, pełnej zaangażowania pracy.

G.P. - To dobrze świadczy o Tobie, że doceniasz ludzi. A czy doceniono Ciebie i Twój niewątpliwą wkład w rozwój placówki?

E.S. - Najcenniejszą dla mnie nagrodą od zawsze jest radość, satysfakcja uczestników naszych zajęć i ich rodziców oraz szczerze słowa uznania pełne wdzięczności od mieszkańców naszego miasta. Ale owszem, otrzymaliśmy również nagrodę Prezydenta Miasta w 2003 roku. W 2005 roku zostałam odznaczona medalem „Zasłużony dla Kultury” przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Pana Kazimierza Ujazdowskiego. A w 2015 roku – Statuetkę URBS NOVA w kategorii Kultura, przyznana przez Prezydenta – Jana Starzyńskiego.

G.P. - Zmiana siedziby MOK-u nastąpiła w 2018 roku. Jak oceniasz warunki bytowe i jaki ma to wpływ na działania statutowe ośrodka?

ka?

E.S. - Przeprowadziliśmy się do Centrum Dziedzictwa Kulturowego. W pierwszej wersji ten obiekt miał się stać naszą siedzibą, podob-

wy najmu naszych pomieszczeń, które trwały przez kilka miesięcy, jeszcze przed przeprowadzką, bowiem nie mogłam wyrazić zgody na tak niekorzystne warunki, co w konsekwencji

nie odczuli tego dyskomfortu, w jakim przyszłoby nam funkcjonować. Słowa naszego Patrona Aleksandra Kamińskiego „Być dzielnym i umieć się pięknie różnić”, nadają kierunek działalności naszego „Kamyka”. Nie da się osiągnąć wielkich rzeczy bez entuzjazmu, a ten zwykle wypływa z serca i w działaniu pełnym pasji. A dla nas prawdziwym testem determinacji było zachowanie entuzjazmu w chwilach krytycznych. Daliśmy radę, bo owoce pracy biorą się z odpowiedniego nastawienia.

G.P. - Koszty utrzymania w nowych warunkach są pewnie bardzo wysokie. Czy otrzymujecie dotację na działalność koncertową?

E.S. - W budżecie mamy zagwarantowane środki na wynagrodzenia i koszty stałe (media i wynajem), natomiast na działalność koncertową musimy wypracować niezbędne fundusze. I muszę nieskromnie przyznać, że nam się to udało, przez te wszystkie lata mojego dyktowania. Dzięki temu na dużej scenie widowiskowej CDK mogły wystąpić znakomite zespoły, ku radości naszej społeczności lokalnej, której zadaniem jest jedynie pobrać bezpłatne wejściówki na każde wydarzenie. Wystąpili: Ray Wilson z „Genesis”, „Red Box”, „De Mono”, „Zakopower”, „Paweł Domagała”, „Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz”, „Stare Dobre Małżeństwo” itp., oraz specjalny koncert „Ukraino nie jesteś sama” z artystami z Kijowa. Realizujemy także projekty z Budżetu Obywatelskiego, choćby „Koncerty przy Tężni”, które cieszyły się ogromną popularnością.

G.P. - Długa ta nasza rozmowa, ale i Twój dorobek ogromny. Jakie masz plany na przyszłość?

E.S. - Serdecznie dziękuję Ci Gerardzie za tę rozmowę. Moja 40-letnia praca w kulturze, w tym ponad 23 lata na stanowisku dyrektora dobiega końca. Z dniem 1 marca przechodzę na emeryturę. Z doświadczenia wiem, że ludzie żyjący kulturą lokalną, mają duże poczucie odpowiedzialności za wszystko, co dzieje się w ich „małej ojczyźnie”, dlatego wierzę, że „Kamyk” nigdy nie będzie im obojętny, zyskując coraz nowsze, powszechne uznanie oraz wsparcie w dalszym rozwoju. Kultura z definicji łączy i jest tym dobrem rzadkim, o które trzeba dbać i zabiegać nieustannie. Jednocześnie pragnę gorąco podziękować wszystkim wspaniałym ludziom, łącznie z Tobą Gerardzie, z którymi dane mi było przez te wszystkie lata współpracować. Głęboki ukłon z podziękowaniem kieruję w stronę byłego Prezydenta Miasta Jana Starzyńskiego. Ogromne podziękowania składam obecnemu Prezydentowi Miasta – Pawłowi Makuchowi za jego wsparcie, życzliwość i zaufanie, jakim mnie obdarzył, ale również całej Radzie Miasta z Przewodniczącym Rady – Krzysztofem Biskupskim na czele.

Gorąco dziękuję całemu mojemu Zespołowi wraz z moją asystentką Katarzyną Kałatą, oraz mieszkańcom Pruszkowa od najmłodszego do najstarszego, którzy pozostaną dla mnie najważniejszymi i najwspanialszymi bohaterami tej wspólnej drogi, której na imię Kultura. A moje przyszłościowe plany, no cóż..., gdy przeprowadzałam wywiady z plejadą wyjątkowych osobowości, padały pytania o to, jak żyć mądrze i pięknie, jak uruchamiać wewnętrzny potencjał, jak godnie przejść przez życie, pomimo świadomości nieuchronnego przemijania. Odpowiedzi, podobnie jak sposobów na życie wiele, więc odpowiem za siebie. Pragnę żyć z wiarą, bez zadawania pytań zbyt daleko idących, z pokorą, bez popadania w skrajności, ale z poszanowaniem uniwersalnego, sprawdzonego przez wieki systemu wartości. Nasze życie jest ciągłym poznawaniem, więc mam zamiar uważnie patrzeć i słuchać, by odnajdować maleńkie cuda w codzienności, oraz celebrować zwyczajne, rodzinne życie, które przynosi wiele radości. Ks. J. Twardowski napisał „Kto czasu ma za dużo, wszystko czyni gorzej”, więc dobrze gospodarować czasem wolnym, musi stać się moim nowym nawykiem.

G.P. - Bardzo Ci dziękuję za tą frapującą rozmowę. MOK „Kamyk” jest potrzebny nam wszystkim, szczególnie po dwóch latach pandemii i wojny na Ukrainie. Przyniesie radość, nadzieję i przywróci normalność. Życzę Ci dużo zdrowia, ale jak Cię znam, nie spocznieś na laurach, więc nowych pomysłów na siebie, uśmiechu i tej ciągłej dobrej energii.



Od lewej Paweł Makuch prezydent Miasta Pruszkowa oraz Ewa Sowa. Foto - archiwum MOK „Kamyk”

nie jak dla ZTL „Pruszkowiaczy” oraz Miejskiego Zarządu Obiektów Sportowych. Uchwałą Rady Miasta MZOS został przekształcony w Spółkę prawa handlowego pod nazwą Centrum Kultu-

przekłada się na coroczne negocjacje. Historia zatoczyła koło i MOK „Kamyk” nie ma własnej siedziby, będąc tylko najmocną pomieszczeń, co wiąże się z dużym uzależnieniem od Spół-



Ray Wilson, Genesis Classic. Foto - archiwum MOK „Kamyk”

ry i Sportu. Spółka staje się nie tylko zarządcą, ale zostaje również powołana do prowadzenia działalności kulturalnej. Zakres usług powołanej Spółki staje się konkurencyjny i tym samym dubluje wszystkie działania określone w statucie samorządowej instytucji kultury, jaką jest MOK „Kamyk”. Scedowano na mnie, jako dyrektora, negocjacje i podpisanie umo-

ki. Trudności są po to, aby je pokonywać, więc dołożyliśmy wszelkich starań, aby dostosować się do nowych warunków, które w nowej przestrzeni dają jednak nowe możliwości. Wykorzystujemy je maksymalnie, co przekłada się na atrakcyjność naszych, bezpłatnych koncertów i liczebność zespołów oraz zajęć edukacyjno-artystycznych. Robimy wszystko, aby mieszkańcy

www.gpr24.pl ➔ **Wiadomości** Food Trucki zapraszają do Pruszkowa!



Festiwal Smaków Food Trucków powraca do Pruszkowa!



Już 25 i 26 marca Arena Pruszków wypełni się mobilnymi restauracjami z całej Polski. W Pruszkowie 25 i 26 marca zapowiada się pełen atrakcji oraz smaku. Food trucki z całej Polski przyjadą do miasta i zaparkują na Arenie Pruszków. Szykujcie się na dwudniowe święto street foodu!

Jeśli tęskniliście za kulinarnymi podróżami i smakami z różnych stron świata, to nie martwiecie się, nie będziecie musieli już dłużej czekać – Festiwal Smaków Food Trucków powraca 25 marca do Pruszkowa. W ciągu jednego weekendu będzie można skosztować dań z kilku kontynentów.

Na początek przygotujcie swoje kubki smakowe na Azję i delikatne, orientalne pierożki, wypełnione soczystym farszem: dim sumy oraz jiaozi. Przedstawiciele kuchni meksykańskiej ugoszczą Was aromatycznym burrito, quesadillą z mnóstwem pysznego, rozpylającego się sera oraz wypełnionym dodatkami po brzegi taco. Wśród foodtruckowych dań znajdziecie również francuskie crêpes, czyli cieniutkie i delikatne naleśniki, które dostępne będą w wersji mięsnej, wegetariańskiej oraz słodkiej. Wśród food trucków specjalizujących się w kuchni amerykańskiej będzie można zasmakować takich przysmaków jak klasyczne kanapki z pastrami, burgery oraz corn dogi. Na miłośników słodkości czekać będą również kultowe, hiszpańskie churrosy i świeże owoce w czekoladzie. Wszystkie food trucki publikowane będą na stronie wydarzenia na Facebooku: www.facebook.com/events/726863848824773

Festiwal Smaków Food Trucków poza pysznym jedzeniem oferuje również mnóstwo rozrywkę. Gry i zabawy terenowe to świetna okazja, aby spędzić czas z rodziną i przyjaciółmi. Emocji i uśmiechu najmłodszym uczestnikom dostarczy strefa kolorowych dmuchańców. Jeśli lubicie rywalizację, to zachęcamy do wzięcia udziału w konkursach jedzenia na czas, w których do wygrania będą smakowite bony na dania z food trucków oraz festiwalowe gadżety. Na terenie

wygoszpodarowana zostanie również strefa chilloutu z leżaczkami i strefa z kolorowanymi dla maluchów. Przedstawiciele mobilnych restauracji zawalczą o tytuł Najsmaczniejszego Food Trucka. Każdy głos ma znaczenie, więc koniecznie przyjdź, skosztuj i zagłosuj na swojego faworyta!

Najważniejsze informacje:

Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.

Kiedy?

25 i 26 marca 2023

Gdzie?

Arena Pruszków

O której?

Sobota 12:00 – 21:00
Niedziela 12:00 – 20:00

Więcej na stronie wydarzenia:

www.facebook.com/events/726863848824773

Partner:

Browar Amber

Patroni medialni:

Gazeta Głos Pruszkowa
Portal gpr24.pl

REKLAMA



SPRZEDAM

**Z POWODÓW RODZINNYCH DZIAŁAJĄCĄ
EKOLOGICZNĄ PRZETWÓRNIĘ MLEKA KOZIEGO
WYROBY POSIADAJĄ CERTYFIKATY JAKOŚCI**

**„CAPRA CAMPINOS” SZYMON WOJAS,
UL. WIEJCA 97, 05-085 KAMPINOS
<https://capra-campinos.pl/>
TEL.: +48 608 511 221**



Marzec 23



Tekst & foto - Tomasz Suwała, publicysta i blogger

Jedziemy na Ukrainę – zawyrokowałem.
– Po co?! – zdziwił się Staś.
– Zobaczyć jak tam jest – wzruszyłem ramionami.

– Już byliśmy i to dwa razy.
– Do Charkowa pojedziemy – i tu mi się przypomniało jak jechałem tam we wrześniu zeszłego roku.

Autobus wcale wygodny, zatłoczony, siedzenia jak w starych pekaesach i jak się okazało tylko ja z Polski, pozostali to głównie kobiety, które uciekły do Polski, teraz odwiedzają swoich mężów w wojsku. Na rogatkach miasta do autobusu wszedł patrol policyjno-wojskowy. Mundurowy spojrzawszy na mój paszport spytał:

– Razgawarisz ty pa ruski?
To znamienne, że po rosyjsku a nie po ukraińsku. Byliśmy już na ziemi, na której mówi się i myśli po rosyjsku a jednak miejscowi szybko wyleczyli się z miłości do Rosji. Odpowiedziałem wtedy, że słabo, ale mówię. Po co przyjechałem? Wojnę zobaczyć...

– Byliśmy już na wojnie, pamiętasz?! – wykrzyknął Staś – Ledwie my z życiem uszli a ty tam chcesz znowu jechać?

Pamiętam jak dojechałem. Autobus wysadził tam troje osób i pojechał dalej. Po tych, co wysiedli, przyjechał samochód i ich zabrał. Zostałem sam. Ciemno było – latarnie nie świeciły a okna szczelnie zasłonięte – obowiązywało zaciemnienie a za godzinę rozpoczęła się kamandirskij cziast(godzina policyjna). Było tak ciemno, że idąc potykałem się o własne nogi. Wreszcie trafiłem tam gdzie miałem nocować i okazało się, że nikt tam nie wierzył, że przyjadę.

– To, chociaż jedną noc, później coś znaję. Zaraz godzina policyjna... – mówię.

Znaleźli dla mnie lokum, byłem tam kilka dni. Już pierwszej nocy wybuch wstrząsnął budynkiem, potem się przyzwyczaiłem. Nawet alarmów nie było, syreny nie zdążyły zawyc, było za blisko frontu.

– A jak strzelają to gdzie się chowacie? Do metra, do bunkra? Gdzie tu są bunkry? Gdzie iść? – pytałem. Potem się dowiedziałem, że do metra, jak kto ma blisko, bunkrów tu nie ma, co najwyżej do piwnicy, ale teraz tu już wszyscy przyzwyczajeni i nigdzie nie schodzą. Do nocnej kanonady przyzwyczaiłem się i ja.

– Nigdzie nie jadę – Staś wyjaśniał – Biden przyjechał i pokazał, z kim trzyma, na nas Putin nie napadnie.

Byłem w Charkowie w ciemnym płaszczu a na głowie miałem cylinder. Jak szedłem przez miasto wielu mnie pozdrawiało mówiąc wesoło:

– Dobry dzień pan.
Odwieczniałem ukłon uchylając lekko cylinder. Dziwne było połączenie, noce ostrzały, budynki trafione pociskami a ludzie



uśmiechnięci, weseli... i pełno kwiatów w kwaciarniach...

– Żadne kwiaty mnie nie przekonają – stwierdził Stach.

– Pojedziemy tam, kupimy kwiaty i damy je na Dzień Kobiet Ukrainkom.

– Zwariowałeś! – krzyknął Staś – Toż Ukraińki teraz w Polsce są! Tu im możesz dać.

– Tutaj to każdy głupi może dać – skrzywiłem się.

– Głupi ten, który chce tam jechać nie wiadomo, po co – stwierdził Staś.

No właśnie, po co? – zastanowiłem się, ale Staś mówił dalej:

– A kwiaty to możesz też Polkom dać. A co to, Polki gorsze?

– Ech, pretekstu szukałem żeby tam jechać a ty zawsze na nie – odpowiedziałem z wyrzutem.

Wypiliśmy po piwie.

Komentować można na:
<http://piorkiemtomkas.blogspot.com>

Otwarcie Oddziału Dziennego w Mazowieckim Specjalistycznym Centrum Zdrowia im. prof. Jana Mazurkiewicza w Pruszkowie



W Mazowieckim Specjalistycznym Centrum Zdrowia im. prof. Jana Mazurkiewicza w Pruszkowie odbyło się dziś uroczyste otwarcie zmodernizowanego budynku Oddziału Dziennego wraz z Pododdziałem Leczenia Nerwicz.

Gratulujemy Dyrektorowi Wojciechowi Legawcowi i całemu personelowi medycznemu rozwojowi szpitala, którego początki sięgają 1881 roku! MSCZ odgrywa aktualnie niebagatelną rolę w leczeniu osób z zaburzeniami psychicznymi i schorzeniami neurologicznymi.

W wydarzeniu uczestniczyli m.in. Adam Struzik Marszałek Województwa Mazowieckiego, Elżbieta Lanc Członek Zarządu Województwa Mazowieckiego, Krzysztof Rymuza Starosta Pruszkowski, Grzegorz Kamiński Wicestarosta Pruszkowski, Agnieszka Kuźmińska Członek Zarządu Powiatu Pruszkowskiego, Paweł Makuch Prezydent Miasta Pruszkowa, Tomasz Stawatyńczyk dyrektor Wydziału Zdrowia w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim, dr Maria Pałuba wieloletni dyrektor MSCZ oraz dyrektorka i pracownicy szpitala.

REKLAMA



HOTEL | RESTAURACJA

PRZYJĘCIA | KOMUNIE | CHRZCINY | WESELA | LUNCHE DNIA

22 728 22 22 | 571 404 306

repcja@hotelanton.pl | www.hotelanton.pl



Jak ważne jest zdrowie? Jak ważna jest prawda?



Tekst i foto - Tomasz Długosz-Trąbiński, publicysta

Szczepionki dają zazwyczaj odporność przeciw chorobie na 40 do 100 lat. Dzieje się tak, ponieważ są to szczepionki przeciwko wirusom dsDNA (których materiałem genetycznym jest stabilny kwas dezoksyrybonukleinowy).

Wirusami DNA są następujące wirusy: poliwirus, HBV (wirus zapalenia wątroby typu B), wirus ospy prawdziwej, wirus ospy wietrznej. Wirusy DNA charakteryzują się niską skłonnością do mutacji. Wirusy RNA posiadają niestabilny materiał genetyczny (zazwyczaj jednociowy) RNA. Wirusy RNA mutują około sto razy szybciej. Zmienność genetyczną jaką osiągają po 1 roku jest równoważna zmienności genetycznej wirusów DNA, jaka powstanie po 100 latach. Do wirusów RNA zaliczamy wirusy grypy, RSV, koronawirusy przebiegnięcia, HIV (typ: ssRNA RT). Ponieważ wirusy RNA zmieniają się 100 razy szybciej niż wirusy DNA nie jest możliwe wytworzenie preparatu uodporniającego działającego dłużej niż 2 lata przeciwko wirusom RNA (zazwyczaj pół do 1 roku). Koronawirusy należą do wirusów typu RNA. Wirusem RNA jest też wirus wsćiekliwy (typ: ssRNA), jednak w przypadku tej choroby, która rozwija się długo możliwe jest podanie preparatu po ekspozycji (po ukąszeniu przez zarażone zwierze), zaś osoby wykonujące zawody o szczególnym narażeniu na tą chorobę muszą preparat zabezpieczający przyjmować regularnie co 12 miesięcy.

Nie ma odporności

Nie będzie więc żadnej «ostatniej prostej», ale rondo bez zjazdu z wjazdem z zakazem zawracania. W ten sposób politycy i globaliści wprowadzili opinię publiczną w błąd, bowiem wytworzenie odporności zbiorowej na chorobę układu oddechowego przenoszoną przez wirusy RNA jest niemożliwe (łatwość zarażenia się, szybkie mutacje i dostosowywanie się wirusa do nowych warunków). Wirusem RNA jest też wirus grypy – doświadczenie trwające wiele dziesięcioleci (w postaci doborowych szczepień) pokazało, że nie wytworzono szczepionki przeciwko tej chorobie chroniącej w stopniu większym niż 15–60% (zależnie od trafności wytypowania szczepu i kolejnych mutacji).

Odporność a prawda

Nie mówi się prawdy o odporności. Ta zawsze zanika. Przykładem może być chociażby półpasiec. Jest on wynikiem zakażenia ospą wietrzną, na którą ludzie są szczepieni lub też przechodzą w młodości. W wyniku infekcji i produkcji innych przeciwciał, zdolność organizmu do przeciwdziałania wiru-



sowi ospy wietrznej spada i stąd pojawia się niepełna postać tej choroby – półpasiec. Mimo, że odporność częściowo zanika – zachowało się jej tyle, by nie chorować ciężko. Podobnie rzecz wygląda z wirusem SARS CoV 2. Reinfekcje będą występowały, jednak choroba, jak na razie u tych osób (o ile nie otrzymały leków immunosupresyjnych) przebiega bezobjawowo lub skąpo objawowo. Badanie FDA potwierdza częstsze przypadki zatorowości płucnej u osób zaszczepionych wakcyzną Pfizer. Nowe badanie przeprowadzone przez amerykańską Agencję Żywności i Leków (FDA) potwierdziło obawy medyków, że szczepionka Pfizer przeciw COVID-19 ma związek z zatorowością płucną. Uczeń sugeruje, że potrzeba dalszych, szczegółowych analiz na ten temat.

Badania amerykańskie

Naukowcy przeanalizowali dane 17,4 miliona starszych Amerykanów (powyżej 65. roku życia), którzy otrzymali dwie dawki szczepionki Pfizer. Uczonych zaniepokoiły w szczególności dane dotyczące liczby przypadków zatorowości płucnej. Po dokładniejszej analizie informacji statystycznych uznano, że dalsze badania są konieczne w szczególności w odniesieniu do tego właśnie potencjalnego skutku ubocznego. FDA, amerykańska agencja odpowiedzialna za dopuszczanie na rynek leków i żywności upiera się jednak przy twierdzeniu, że potencjalne korzyści płynące z przyjmowania wakcyzny przeciw COVID-19 przewyższają potencjalne negatywne skutki zarażenia. Badanie zatytułowane „Nadzór nad bezpieczeństwem szczepionek przeciwko COVID-19 wśród osób starszych w wieku 65 lat i starszych” przeprowadzone przez grupę badaczy, a którego wyniki opublikowano na stronie <sciencedirect.com>, odwołuje się do ogólnokrajowego reprezentatywnego systemu wczesnego ostrzegania dotyczącego bezpieczeństwa szczepionek, stosowanego przez agencję rządową. Oceniono 14 rodzajów skutków zgłaszanych po przyjęciu szczepionek przeciwko COVID-19. Badacze korzystali z danych US Centers for Medicare & Medicaid Services (CMS) obejmujących 30 712 101 osób starszych. Do analizy wykorzystano dane CMS od 11 grudnia 2020 r. do 15 stycznia 2022 r., które objęły 17 411 342 osób zaszczepionych przeciwko COVID-19. Otrzymały one łącznie 34 639 937 dawek wakcyny. Przeprowadzono cotygodniowe testy sekwencyjne i wygenerowano współczynniki częstości (RR) obserwowanych wskaźników zaburzeń zgłaszanych po szczepieniu w porównaniu

z historycznymi wskaźnikami chorób przed szczepieniem przeciwko COVID-19. Uczeń wskazał, że cztery wyniki (chodzi o cztery rodzaje zgłaszanych zaburzeń) osiągnęły ostrzegawczy próg sygnału statystycznego po szczepieniu BNT162b2 (szczepionka Pfizer). W przypadku zatorowości płucnej (PE) wskaźnik wynosił: RR = 1,54; w przypadku ostrego zawału mięśnia sercowego (AMI; RR = 1,42), rozlanego wykrzepienia wewnątrznaczyniowego (DIC; RR = 1,91) i małopłytkowości immunologicznej (ITP; RR = 1,44). Po dalszej ocenie tylko RR dla PE nadal spełniało próg ostrzegawczy.

Wyniki badań

Według badaczy, system wczesnego ostrzegania identyfikuje czasowe powiązania PE, AMI, DIC i ITP po szczepieniu wakcyzną Pfizer u osób starszych. Jednak, ponieważ system wczesnego ostrzegania (zgłaszane przypadki zaburzeń) nie dowodzi, że szczepionki faktycznie powodują takie skutki, zasugerowano, że trzeba przeprowadzić solidne badania epidemiologiczne. Miałby one uwzględniać czynniki zakłócające wyniki, w tym biorące pod uwagę wiek i okres pobytu w domu opieki osób starszych w celu dalszej oceny tych sygnałów ostrzegawczych. Metoda nadzoru w czasie zbliżonym do rzeczywistego stosowana przez FDA pozwoliła na analizę oceny skutków zaobserwowanych po szczepieniu, a występujących na tyle często, że stanowiły sygnał ostrzegawczy. Uczeń stwierdził nie tylko podwyższone ryzyko wystąpienia zatorowości płucnej po szczepieniu wakcyzną Pfizer. Zauważył też, że częściej diagnozowano COVID-19 u osób zaszczepionych niż u pozostałej populacji. Uczeń zasugerował, iż „system wczesnego ostrzegania FDA-CMS działa w celu szybkiej identyfikacji potencjalnie nowych i ważnych obaw dotyczących bezpieczeństwa po szczepieniu przeciwko COVID-19 do rozważenia i wsparcia potencjalnego procesu decyzyjnego organów regulacyjnych i organów ds. zdrowia publicznego, pracowników służby zdrowia i ogółu społeczeństwa”. Dodano, że „FDA nie podejmuje obecnie żadnych działań regulacyjnych w oparciu o te działania związane z wykrywaniem sygnałów” dotyczących zagrożenia dla bezpieczeństwa osób przyjmujących wakcyny, ponieważ „sygnały te są nadal analizowane i wymagają bardziej szczegółowych badań”. Według danych z amerykańskiego systemu VAERS (Vaccine Adverse Events Reporting System), czyli wskazywanego na zgłaszane skutki uboczne przyjmowania szczepionek, do 9 grudnia 2022 r. odnotowano 1 886 przypadków zatorowości

płucnej po otrzymaniu szczepionki firmy Pfizer. Dyrektor CDC Rochelle Walensky, doradca ds. zdrowia Bidena, dr Anthony Fauci i inni federalni urzędnicy ds. zdrowia bagatelizują raporty VAERS. Portal <worldnetdaily.com> zauważył, że w przypadku szczepienia przeciwko świńskiej grypie, po zgłoszeniu ponad 30 przypadków zgonów po szczepieniu, zdecydowano się przerwać szczepienie. Tymczasem, w przypadku podawania wakcyn przeciw COVID-19 zgłoszono już ponad 30 tys. zgonów związanych z przyjęciem szczepionek. Dr Peter McCullough, kardiolog i epidemiolog, odnosząc się do najnowszych badań FDA stwierdził, że „potwierdzają one obawy lekarzy odnośnie tego, że duży wzrost liczby zakrzepów krwi, postęp miażdżycy tętnic i zaburzeń krwi jest związany ze szczepieniem przeciwko COVID-19”. Dlatego wezwał do ich zawieszenia. Dodał, że szczepienia przeciw COVID-19 są najlepszym wyjaśnieniem „nagłych i nieoczekiwanych” zgonów i zdarzeń sercowych u zdrowych osób. Dr Aseem Malhotra z Wielkiej Brytanii i dr Ross Walker z Australii podobnie apelują o zawieszenie szczepień. Brytyjski poseł Partii Konserwatywnej Andrew Bridgen zwrócił uwagę, że szczepionkę przeciwko świńskiej grypie wycofano w 1976 roku z powodu wywołania zespołu Guillana-Barre’a u 1 na 100 000 dorosłych, a w 1999 roku wycofano szczepionkę przeciwko rotawirusom, ponieważ powodowały niedrożność jelit u 1 na 10 000 dzieci. We wszelkich radach dotyczących przeciwdziałania COVID 19 zasiadają w dużej części osoby, które mają konflikt interesów (są zależne od producentów «zabiciela w strzykawce»). Badania są finansowane przez koncerny. Pieniądze podczas tej «epidemii» rządzą wszystkim. Już dawno koncerny farmaceutycznych przekroczyły ryzyka związane z chorobą.

Zastąpienie wolności

Z konieczności jako społeczeństwo musimy mieć podstawowy poziom zaufania do naszych instytucji medycznych i rządowych oraz organów regulacyjnych lub kierowniczych. Wielokrotnie powtarza się nam jedno i grozi, zawstydza lub karci, jeśli zadajemy pytania lub kwestionujemy narrację. A wtedy, gdy pojawiają się informacje lub dane, które są sprzeczne z narracją, zaufanie do naszych instytucji maleje.

Widzieliśmy to wiele razy w przypadku COVID, w kwestiach takich jak naturalna odporność, niezatwierdzone terapie, lockdowny, nakazy maskowania czy dystans społeczny, gdzie dyskusja lub brak zgody są niedozwolone. Idąc dalej, kwestionowanie lub omawianie wielu kwestii politycznych stało się zakazane, w tym zмова Trump-Rosja, laptop Huntera Bidena, uczciwość wyborów i tak dalej. Ci, którzy odważyli się kwestionować narrację establishmentu, zostali wykluczeni z mediów społecznościowych i dobrego towarzystwa. Firmy i życie zostały zrujnowane przez COVID i wynikające z niego ograniczenia i nakazy. Biorąc pod uwagę zbiorowe poświęcenie świata, czy nie mamy prawa do uczciwości i przejrzystości ze strony tych, którzy tworzą te zasady i trzymają w swoich rękach losy tak wielu jednostek? A może wszystko, co związane z COVID było po prostu środkiem do celu, czyli zastąpienia wolności i swobód odgórną kontrolą?

Źródło: wnd.com, sciencedirect.com
What Happened to safe and effective?
Brian C. Jooneph.



NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii (od 1992 r.)

Ursus-Gołąbki ul. Koronacyjna 15

Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07

pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00

Dogodne terminy zabiegów dla osób pracujących

WAŻNA INFORMACJA!

LIKWIDOWANIE BÓLU – BEZ LEKÓW

LECZYMY

Bóle ostre, przewlekłe, nagłe,
pourazowe, nerwobóle,
ból głowy, kręgosłupa,
barku, kolan
i bioder.



Pierwsza konsultacja jest bezpłatna, aby ustalić wskazania do zabiegu lub przeciwwskazania, dlatego należy przynieść badania (również dawne) RTG lub rezonans, aby na ich podstawie i po przeprowadzeniu z pacjentem wywiadu określić **PRZYCZYNY** dolegliwości i ustalić sposób leczenia. Każdy zabieg jest indywidualnie dostosowany do potrzeb pacjenta.



Mgr Wojciech Papajewski wykonuje zabiegi w przychodni NATURMED od 18 lat. Leczy nagłe i przewlekłe bóle oraz trudne przypadki kliniczne leczone metodami szpitalnymi, sanatoryjnymi lub lekami, jeżeli są te metody bezskuteczne. Efekty jego pracy bardzo cenią lekarze.



Mgr JAKUB GÓRNICKI leczy nagłe, ale też i przewlekłe zespoły bólowe oraz trudne przypadki kliniczne bezskutecznie leczone metodami szpitalnymi, sanatoryjnymi lub lekami.

Jest wykładowcą w jednej z warszawskich uczelni na Wydziale Fizjoterapii oraz Medycyny Osteopatycznej. Uzyskał dyplom osteopatę w Anglii.

**WYJĄTKOWA SZANSA DLA OSÓB, KTÓRE NIE MOGA
LUB NIE CHCĄ SIĘ OPEROWAĆ, A LECZENIE LEKAMI
JEST NIESKUTECZNE!**



Spektakl dla dzieci

1.04.2023

10:00, 13:00 i 16:00

Centrum Kultury i Sportu

Bilety dostępne na: [kup bilecik.pl](https://kup.bilecik.pl)

www.SwinkaPeppaNaZywo.pl



eOne



©ABD Ltd/Ent. One UK Ltd 2003.



KOLEJNY SUKCES PRUSZKÓW



Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy, publicysta
Foto - Archiwum PZKT i KK Pruszków

Z POŻÓŁKLYCH KART HISTORII

Twórcą tego stylu był Gichin FUNAKOSHIV. W 1921 na stałe wyjechał z Okinawy do Japonii i tu rozwijał sztuki walki. Jako pierwszy człowiek na świecie otrzymał oficjalny stopień mistrzowski, czyli pierwszy DAN – 12 kwietnia 1924. Ewolucja karate tradycyjnego zakończyła się około 1930 roku na terenie Japonii. Podstawowe techniki wzięły swój początek z „to-de”, sztuki walki bez użycia broni, która rozwijała się na japońskiej wyspie Okinawa, gdy ówczesne władze zabroniły ludności posiadania jakiegokolwiek broni. Zgodnie z prawem karate pomaga w odpowiednim rozciągnięciu mięśni, zwiększa wydolność sercowo-naczyniową i poprawia krążenie krwi. Przyspiesza również przemianę materii i zmniejsza zużycie tlenu przez organizm. Sprawia, że czujemy się lepiej nawet przy wykonywaniu codziennych czynności. W roku 1998 odbyły się w Pruszkowie Mistrzostwa Świata w Karate Tradycyjnym. Wtedy też zrodził się pomysł stworzenia w naszym mieście Klubu Karate Tradycyjnego. PZKT powierzyło to zadanie Jerzemu SZCZĄCHOROWI – jednemu z najlepszych polskich zawodników w tej dyscyplinie sportu, wielokrotnemu medalistcie Mistrzostw Polski, Europy i świata, który zimą 1998 roku rozpoczął pracę nad powołaniem do życia

KLUBU KARATE TRADYCYJNEGO PRUSZKÓW

W styczniu 1999 r. po zarejestrowaniu przez Sąd Okręgowy w Warszawie, Karate Klub Pruszków rozpoczął funkcjonowanie jako stowarzyszenie kultury fizycznej zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym oraz zrzeszony w Polskim Związku Karate Tradycyjnego. Jest także członkiem założycielem Mazowieckiego Związku Karate Tradycyjnego. Od początku swojej działalności jest klubem jednosekcyjnym, tzn. obszar działania dotyczy tylko jednej dyscypliny sportu – karate tradycyjnego. Podstawowym celem statutowym klubu jest uprawianie, organizowanie i doskonalenie karate tradycyjnego we wszystkich formach kultury fizycznej, sportu oraz sportu profesjonalnego. Członkami klubu mogą być



wszyscy zainteresowani uprawianiem karate tradycyjnego oraz aktywnym stylem życia. Przez lata swej działalności Karate Klub Pruszków jako jeden z najmłodszych stażowo w naszym mieście wychował plejadę gwiazd które zdobywały medale i odnosili spektakularne sukcesy na wszystkich imprezach świata, Europy i Polski. Aktualnie, przeważająca większość ćwiczących to dzieci i młodzież, którzy idą śladami swych utytułowanych poprzedników o czym świadczą sukcesy nie tylko minionego roku 2022 co zostało zauważone i docenione przez Polski Związek Karate Tradycyjnego. W lutym 2023, w Warszawie odbyła się Gala Polskiego Związku Karate Tradycyjnego podsumowująca sportowy rok 2022. Podczas gali nagrody i wyróżnienia odebrali najlepsi polscy zawodnicy, trenerzy oraz osoby, które swoją pracą i zaangażowaniem wspierają rozwój kara-



Drużyny KK Pruszków startujące w Pucharze Polski w Kumite Drużynowym Mazovia Karate Cup – górny rząd, stojąc od lewej: Małgorzata Fiaszczyńska, Zuzanna Zabrzęgraj, sensei Jerzy Szcząchor, Zofia Woźnialis, Nadia Malinowska, klęcząc w dolnym rzędzie od lewej: Maciej Koguciuk, Jakub Mrowiec, Wojciech Wilk, Łukasz Szkolniak



Od lewej: Mateusz Bąk (Krakowski KKT), prezes PZKT Andrzej Maciejewski, Jerzy Szcząchor (KK Pruszków)

Partnerzy - Sponsorzy



NOEL STUDIO
REKLAMA SCENOGRAFIA EVENTY

videopamiatka.pl



PRUSZKOWSKICH KARATEKÓW



Trzeci od lewej: Adam Wilczyński – najlepszy młodzieżowy zawodnik PZKT 2022

te tradycyjnego w Polsce, między innymi: Adam WILCZYŃSKI – aktualny młodzieżowy Mistrz Świata i Mistrz Polski, zawodnik KK Pruszków okazał się bezkonkurencyjny w swojej grupie wiekowej i został wybrany najlepszym zawodnikiem roku 2022. Sensei Jerzy SZCZACHOR odebrał wyróżnienie dla najlepszego w Polsce trenera juniorów młodszych oraz nagrodę za całokształt swojej 40. letniej pracy na rzecz karate tradycyjnego. Ponadto reprezentanci KK Pruszków byli nominowani do nagród w plebiscybie Polska Times. Dominka ŁUKASIEWICZ – zawodniczka i instruktorka KK Pruszków, która ma na swoim koncie między innymi tytuł mistrzyni Europy w kumite drużynowym została wybrana najlepszą zawodniczką województwa mazowieckiego. Adam WILCZYŃSKI, który w roku 2022 wywalczył tytuł Mistrza Polski w kumite indywidualnym młodzieżowców oraz tytuł Mistrza Świata w tej samej konkurencji został najlepszym zawodnikiem powiatu pruszkowskiego. Należy nie tylko z szacunkiem ale i uznaniem dodać, że oprócz wspomnianych zawodników bardzo aktywną grupę stanowią seniorzy, a wśród nich byli utytułowani zawodnicy którzy powrócili po latach do klubu by przekazywać swoje umiejętności rówieśnikom, łącząc przyjemne z pożytecznym. Prezes Polskiego Związku Karate Tradycyjnego przedstawił 3 podstawowe wyzwania ja-

kie stoją przed związkiem i platformą WTKU w 2023 roku: - „Naszym głównym wyzwaniem jest dalsze wspieranie przede wszystkim integracji międzynarodowego środowiska karate tradycyjnego, jak też zacieśnianie współpracy z innymi nurtami karate – z karate kyokushin oraz karate sportowym, które nieustająco zachęcamy do wspólnego działania, do wspólnego frontu, przede wszystkim jeżeli chodzi o zmianę konsekwencji ustawy czy to w postaci całkowitej jej zmiany, czy też wniesienia poprawek. Nasz Sejm ma taką możliwość, a dzisiaj wielu polityków dostrzega i rozumie, jaką wartość stanowi szeroko pojęte środowisko karate, tym bardziej że karate jest jednym z najpopularniejszych sportów w naszym kraju. To jest jeden kierunek. Z nim wiąże się drugi, a mianowicie pozyskiwanie środków finansowych. W ubiegłym roku powołaliśmy specjalny zespół ds. promocji i rozwoju, którego głównym celem jest budowanie relacji z potencjalnymi sponsorami i zachęcanie ich do wspierania naszych działań. To już się udało przy okazji organizacji Mistrzostw Świata WTKU w Lublinie i jesteśmy przekonani, że konsekwencje tego będą jeszcze bardziej pozytywne i jeszcze bardziej znaczące dla naszego Związku. Myślę tu o wsparciu finansowym i współpracy sponsorskiej. To są dwa główne kierunki. Trzecim zaś kierunkiem, który niestety trochę stracił na impecie, jest rozwój karate w regionach,

na poziomie wojewódzkim. Swego czasu ustanowiliśmy pewien fundusz wspierający Okręgowe Związki Karate, chcieliśmy je wspierać organizacyjnie i finansowo, ale przede wszystkim z powodu pandemii ta współpraca mocno się rozluźniła, gdyż wiąże się to z organizacją imprez, szkoleń, seminariów i spotkań w regionach, a te – jak wiadomo – koronawirus mocno utrudnił. Mam nadzieję, że teraz wszystko się unormuje. To jest trzeci kierunek, trzeci filar, na którym chcemy opierać nasz rozwój, czyli integracja, dobre relacje ze sponsorami i mocne struktury, które będą promować karate na poziomie wojewódzkim”.

Plany dalekosiężne, bardzo odważne i ciekawe. Tymczasem naszych karateków w szczególnym – roku jubileuszowym czekają: Mistrzostwa Polski w Karate Tradycyjnym w dniach od 9 do 10 czerwca w Kraśniku. We wrześniu cieszyć się ogromnym zainteresowaniem Drużynowy Puchar Polski – MAZOVIA KARATE CUP, tym razem połączona z głównymi obchodami Jubileuszu XXV - lecia działalności KARATE KLUBU Pruszków. Jestem przekonany, że przy wsparciu władz miasta Pruszkowa – Miasta Sportu, władz powiatu pruszkowskiego i ludzi dobrej woli, ko-



Dominka Łukasiewicz i Adam Wilczyński – laureaci plebiscytu sportowego Polska Times



chających sport co będzie wyjątkowym, zasłużonym podziękowaniem za dotychczasowy dorobek i zachętą do dalszej kontynuacji godnego reprezentowania na arenach sportowych całego świata w tym już w dniach od 7. do 8. października 2023 – Mistrzostwa Europy w Karate Tradycyjnym – Platforma WTKU i Puchar Europy Dzieci – Platforma WTKU we włoskim Rimini. Wyjątkowo pracowity rok, oby równie szczęśliwy jak miniony o czym z ogromną radością i satysfakcją będziemy informowali na bieżąco.

Patroni medialni wydarzeń sportowych



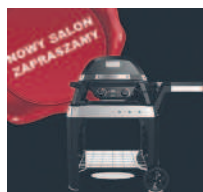


POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 32/45 <http://pruszkow.praca.gov.pl>



1. **Operator wózka widłowego** — wykształcenie średnie zawodowe. Wymagany kurs dla operatorów wózków jezdniowych podnośnikowych z napędem silnikowym oraz uprawnienia do wymiany butli gazowych w wózkach jezdniowych. Praca w miejscowości Konotopa. **Oferta nr 105.**
2. **Tokarz** — wykształcenie zasadnicze branżowe. Praca w Pruszkowie. **Oferta nr 112.**
3. **Pomoc kuchenna w sekcji żywnościowej** — wykształcenie podstawowe. Mile widziane doświadczenie na podobnym stanowisku. Wymagana książeczka sanitarno-epidemiologiczna. Praca w Pruszkowie. **Oferta nr 132.**
4. **Sprzątacza/pracownik usług czyszczeniowych** — wykształcenie średnie zawodowe. Umiejętność pracy w zespole i dokładność. Praca w Regulach. **Oferta nr 134.**
5. **Monter/pomocnik montera** — wykształcenie średnie. Prawo jazdy kategorii B. Umiejętność posługiwania się elektronarzędziami. Praca w Pruszkowie i okolicach. **Oferta nr 139.**
6. **Tokarz** — wykształcenie zawodowe lub techniczne. Mile widziany staż w firmie produkcyjnej i zdolności manualne. Praca w Pruszkowie. **Oferta nr 179.**
7. **Nauczyciel/wychowawca w przedszkolu** — wykształcenie wyższe o profilu pedagogicznym. Staż pracy — minimum 3 lata. Mile widziany dyplom nauczyciela Montessori lub chęć wzięcia udziału w kursie Montessori. Znajomość programu języka angielskiego w stopniu podstawowym. Praca w Brwinowie. **Oferta nr 181.**
8. **Logopeda terapeuta** — wykształcenie wyższe - kierunek logopedia. Praca w Pruszkowie. **Oferta nr 184.**



AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

GRILLE: GAZOWE, ELEKTRYCZNE, WĘGLOWE, WEDZARKI, AKCESORIA, MARYNATY, WIELE INNYCH

GOŁĄBKIE UL. KORONACYJNA 15

TEL. 888 248 428

ZŁOM PATROL

515 430 617

ODBIÓR ZŁOMU




**AGENCJA
WYDAWNICZO
REKLAMOWA -
PROFIL MEDIA**

**WYDAWCA GAZETY
Głos Pruszkowa
oraz portalu www.gpr24.pl**

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, skype: grafik9513, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor Naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora Naczelnego: Adam St. Trąbiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz Redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trąbiński, prof. Andrzej Targowski, Jerzy Antkowiak, Maciej Bugajak, Maria Górka-Zabielska, Grzegorz Zegadło, Zbigniew Porecki, Maciej Woźniakiewicz, Jerzy W. Rył, Włodzimierz Szpak, Feridun Erol, Dominik Porecki, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Andrzej Sikorowski, Tomasz Długosz-Trąbiński, Tomasz Malczyk, Leszek Kozusko, Gerard Połozynski, Marian Skwara, Tomasz Suwała, Barbara Gajo. Stała współpraca: Muzeum Dulag 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Reguły, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrebusz, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Tworki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus.
Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil, Mirosław Kalinowski tel.: +48 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Redakcja nie wpływa na treści artykułów zamieszczanych w gazecie. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów. © Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione. Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.

www.gpr24.pl ➔ **Informacje** ogłoszenia i inne...

**AUTORYZOWANY
PUNKT SPRZEDAŻY**

Libet
Platinum

Sprzedaż
Projekt
Realizacja



Good Bruk
www.goodbruk.com.pl

**KOSTKA BRUKOWA
PŁYTY TARASOWE
KAMIEŃ OZDOBNY**

Kanie k/Pruszkowa ul. Zdrojowa 36
tel. 22 770 01 00
605 344 017
kanie@goodbruk.pl



Już dzisiaj zacznij lepiej
zarządzać swoją firmą.

CALYPSO

**Księgowość
on-line**

calypso-net.com

W naszym fachu nie ma strachu!



Pruszków-Ostoja

Segmenty o pow. 112 m2, działka 300 m2
Doskonała lokalizacja, 5 min. pieszo
do stacji kolejki WKD w Komorowie.
Wiaty garażowe.

Więcej informacji pod telefonem:

+48 604 194 132



FIRMA ZATRUDNI ASYSTENTA PROJEKTANTA

Opis stanowiska

- aktywny udział w pracach projektowych (sieci, instalacji i urządzeń ciepłych, gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych).
- współpraca z zespołem projektowym; uczestnictwo w realizacji projektów zgodnie z obowiązującymi przepisami technicznymi i przepisami prawa.

Wymagania

- wykształcenie wyższe techniczne lub w trakcie studiów – preferowana Inżynieria Środowiska lub kierunki pokrewne.
- znajomość programu AutoCAD.
- znajomość języka angielskiego w stopniu komunikatywnym.

- umiejętność współpracy w zespole, komunikatywność.

- sumienność, odpowiedzialność i rzetelność w wykonywaniu zadań.
- prawo jazdy kat. B – warunek konieczny.
- doświadczenie w projektowaniu sieci gazowych i/lub wod-kan. będzie dodatkowym atutem.

Oferujemy

- interesującą i odpowiedzialną pracę w renomowanej firmie.
- atrakcyjne i stabilne warunki zatrudnienia w oparciu o umowę o pracę.
- niezbędne narzędzia pracy (laptop, telefon).
- perspektywę wieloletniej współpracy.

Miejsce pracy: ul. Jesionowa 6, 05-816 Michałowice
Więcej informacji pod numerem telefonu
+48 506 706 920

LUK-TRANS

TRANSPORT • SZKOLENIA • ZABEZPIECZENIA

☎ 536 112 999 ☎ 570 112 999

www.112999.pl



PARTNER MEDYCZNY

TourdePologne